PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 100 (589) SOBOTA, DNIA 13 GRUDNIA 1930 ROKU M ROK X

Nowi mistrzowie w szermierce

Laskowski, Segda i Szempliński najlepsi na planszy polskiej

Przeniesienie mistrzostw krajowych na jesień było nienajgorszem posunięciem zarzadu P. Z. Sz. Zmiana ta dała możność przeprowadzenia podziału zawodników na 2 klasy i zmusiła do pracy nieco rozleniwioną po wiosennych sukcesach czołową klase.

Turniej obu broni kolnych — floretu i szpady — nie wypadł imponująco. Floret, jak zwykle u nas nielicznie reprezentowany, rozegrano dla zasady i na benefis Friedricha i Segdy, jedynych polskich florecistów na europejską miarę. Friedrich, od 2-ch lat nie oglądany we florecie, zaskoczył przeciwników energią, szybkościa akcyi i świetnem technicznie opanowaniem parady i riposty. Jego gładkie i łatwe zwycięstwa z Kuźnickim, Szemplińskim i Mallyską zdawały się zapowiadać nieuchronną porażkę Segdy, który z tymiż przeciwnikami zwyciężał o wiele mniej przekonywająco.

Równie niespodziewany, jak bezapelacyjny triumf Segdy w walce z Friedrichem stanowił niebylejaką rewelację na tle skromnego turnieju. Fatalny cyfrowo wynik Friedricha 1:5 był konsekwencją słabego tempa. Kiedy dwa pierwsze szybkie i czyste technicznie, lecz w złem tempie przeprowadzone ataki Friedricha załamały się na spokojnej paradzie i dały Segdzie prowadzenie 2:0 — wynik walki był przesądzony. Stropiony Friedrich cofnał się do defensywy, która nawet przy wysokiej technice lwowianina nie mogła dać mu powodzenia w walce z lotnym Segdą. Mimo nieszczęśliwego zakończenia Friedrich zaprezentował się pięknie i dał świetną próbę swoich olbrzymich możliwości szermierczych.

Pozostali zawodnicy florecistami właściwie nie są. Oczywiście rutynowani w innych broniach szermierze zawsze umieją stworzyć pozory niezłej walki, jednak wszystkie te braki miękkości i wykończenia, szerokie ruchy i szpadowe pójścia nie dadzą się określić mianem prawdziwej roboty floretowej.

Podobnie jak Segda i Friedrich we florecie, Laskowski i Szempliński w szpadzie wyraźnie wyprzedzali współzawodników. Laskowski, bezsprzecznie najlepszy technicznie, walczył bez zwykłej energii i pomysłowości. Początkowo wiodło mu się całkiem dobrze i w tym okresie pokazał on kilka precyzyjnie wykonaych ataków na rękę. Pod koniec walk przyszło jednak osłabienie, spowodowane prawdopodobnie niedawno przebytą chorobą i krótkim treningiem. To też zwycięstwo i tytuł mistrza przypadł energiczniejszemu Szemplińskiemu. Nowy mistrz Polski szedł odważnie i zaciekle, „nie dając żyć“ mniej ruchliwym przeciwnikom.

Friedrich pracował jak zwykle floretowo, wykorzystując swoją niezawodną parade. Wadą Friedricha jest całkowite pozostawianie inicjatywy przeciwnikowi i niewykorzystywanie tej inicjatywy dla akcyi w tempo.

Z pozostałych szpadzistów bardzo dobrze prezentował się Chmelik, odważny i napastliwy w atakowaniu najmocniejszych nawet przeciwników. Powrót tego „marnotrawnego syna“ na planszę należy powitać z radością. Pozostali szpadziści nie wypadli nadzwyczajnie, czy to z braku rutyny (Suski), czy też wskutek słabszych warunków treningu (Szupenko, Kuźnicki).

Eliminacje szablowe zapowiedziane na poniedziałek rano nie odbyły się wobec niezgłoszenia się 4 zawodników. Zamiast tych walk rozegrali zawodnicy szereg assauts treningowych, w których najwyższą formę wykazał Segda. Niestety, nieregularny trening przeszkodził Segdzie w powtórzeniu tej formy na planszy właściwego turnieju.

Wśród 8-iu szablistów, jacy stoczyli bój w dniu 8 b. m., zarysowały się dosyć wyraźnie 3 grupy. Najmocniejsza reprezentowali: Laskowski, Friedrich i Nycz, drugą, słabsza taktycznie, stanowili — Szempliński i Segda, trzecią, już z pewnemi brakami i w technice — goście z prowincji — Szupenko, Kuźnicki i Chmelik. Braki te spowodowane mniejsza rutyną i słabszym treningiem nie były rażące, dzięki czemu grupa szablowa ogólnie prezentowała się dosyć jednolicie i bez zastrzeżeń A-klasowo.

Walki zawodników czołowych prowadzone były na poziomie dotychczas na planszy krajowej nieoglądanym. Obok kombinacyj ofensywnych Laskowskiego i Nycza widziało się interesujące akcje w tempo Friedricha, świetne riposty Szemplińskiego i przedcięcia Segdy. A już wszyscy bez wyjątku pracowali poważnie, silnie, po męsku z uporem i wolą zwycięstwa walcząc o każdy punkt.

Mimo wyjątkowo silnej i energicznej pracy, walki były prowadzone fair, bez dąsów i grymasów, bez tych wszystkich zgrzytów, jakich wiele mieliśmy na poprzednich mistrzostwach.

Z trzech czołowych zawodników każdy mógł zdobyć mistrzostwo, różnice punktów bowiem były minimalne. Zdaniem mojem jednak, tytuł mistrza przypadł słusznie Laskowskiemu ,jako temu, który potrafił rozwinąć najszerszy repertuar umiejętności szermierczych. Praca Laskowskiego w każdem spotkaniu była inna, zawsze dostosowana do sposobu walki przeciwnika, do jego wad i błędów. Robocie Laskowskiego stale towarzyszyła myśl i dążenie do ujmowania inicjatywy.

Niebezpieczny konkurent Laskowskiego — Friedrich. miał świetne momenty, jednak i w tej broni grzeszył cokolwiek wyczekiwaniem na inicjatywę przeciwników. Było w robocie Friedricha trochę niewiary w skuteczność własnego ataku i skłonność do „wchodzenia“ akcjami w tempo w każdy atak przeciwnika. Stąd powstawały liczne coups doubles, nader ciężkie do rozstrzygnięcia dla jury. Jeżeli Friedrich przypadkowo coś tutaj i stracił, to nie może winić sędziów, lecz swój niebezpieczny system walki. To jednak, co pokazał nam Friedrich, wystarczy, aby podziwiać talent i wytrwałość w pracy zawsze dzielnego i ogólną sympatją darzonego „Tadzia“.

Nycz był bardzo dobry, lecz nie wytrzymywał szybkiego tempa turnieju. To też jego tricki „wypoczynkowe“ budziły powszechną wesołość.

Segda miał obok dobrych momentów dużo pociągnięć szablonowych, wykonanych mechanicznie i bez przemyślenia. Gdyby Segda powtórzył formę już nie z Ostendy, lecz bodaj z porannego treningu przedturniejowego — to, kto wie, czy nie potargowałby się o tytuł mistrzowski z Laskowskim.

Szempliński bił się twardo i zaciekle, świetnie ripostując na pierś i unikając dawnego błędu bicia w atak. Wogóle wykazał znaczny postęp w formie i taktyce, postęp narazie nie uwidoczniony jeszcze cyfrowo.

W grupie końcowej dzielnie stawał Chmelik, o klase lepszy, niż w roku ubiegłym. Szupenko parował i ripostował b. dobrze, natomiast, jak każdy zresztą słabo wytrenowany szermierz, przegrywał w ataku. Kuźnicki walczył jak zwykle z animuszem i humorem, wykazując duże zalety i poważne dane na tęgiego szablistę, niestety, nie wyrobione wskutek braku na terenie Łodzi dobrego instruktora.

Publiczność dopisała dopiero na turnieju szablowym, okazując coraz żywsze zainteresowanie i coraz więcej zrozumienia dla trudnych zagadnień walki szermierczej.

J. Zabielski.





U góry: Laskowski, Segda, Szempliński. Na prawo: walka na szable; rys. G. Finetti



W DNIU OTWARCIA TORU KATOWICKIEGO

Na lewo drużyna Pogoni, na prawo goście czescy: Troppauer Eislauf Verein. W środku moment zaciętej walki pod bramką A. Z. S. na meczu z Pogonią.

Kapitan związkowy P. Z. L. T. o minionym sezonie tennisowym

Najważniejszem zadaniem, jakie postawił sobie Polski Związek Lawn Tennisowy na początku ubiegłego sezonu, było podniesienie poziomu gry naszych graczy reprezentacyjnych. Związek wyszedł z założenia, że postępy i dobre wyniki naszej drużyny reprezentacyjnej przyczynią się do podniesienia prestige'u tennisu polskiego zagranicą, wzrostu zainteresowania wśród szerszych mas, oraz rozwoju tego sportu wszerz.

Przewidywania Związku sprawdziły się w znacznym stopniu. Zawody urządzane w kraju cieszyły się dużą frekwencją publiczności, której dawniej nie widywaliśmy na kortach tennisowych. Prasa interesowała się bardzo żywo zarówno meczami, urządzanemi w kraju, jak również wynikami osiąganemi przez graczy polskich na terenie międzynarodowym.

Rezultaty naszych graczy odbiły się głośnem echem zagranicą. Pod koniec sezonu otrzymaliśmy szereg zaproszeń, z których, niestety, wskutek braku wolnych terminów skorzystać nie mogliśmy.

Charakterystyczne jest też, że właśnie w sezonie ubiegłym rozwój tennisu wszerz poczynił znaczne postępy. Do związku zgłosiła się znaczna ilość klubów, wzrosła również o kilkadziesiąt procent ilość urządzanych zawodów krajowych. Nie ulega wątpliwości, że bodźcem, który powyższe dodatnie objawy wywołał, był ożywiony ruch w tennisie od wczesnej wiosny.

Właściwym zamiarem związku było sprowadzenie trenera, któryby objeżdżał poszczególne ośrodki, trenował młodych obiecujących graczy i udzielał fachowych rad kierownikom sportowym poszczególnych klubów. Brak środków finansowych stanął jednak zamiarom tym na przeszkodzie i musiano się ograniczyć do treningu grupy graczy reprezentacyjnych.

Z postępów, poczynionych przez tych graczy możemy być, według mego zdania, zupełnie zadowoleni; stanowią one znaczny krok naprzód, różnica pomiędzy klasą zagraniczną a naszą zmniejszyła się widocznie, a młody wiek najzdolniejszych naszych tennisistów rokuje nadzieje na dalsze jeszcze postępy.

Praca trenera Huhna, który okazał się obowiązkowym nauczycielem i dobrym graczem, dała te podstawy, na których potem w szeregu poważnych spotkań kształciły się talenty naszych graczy.

Posiadamy tymczasem niestety tylko nieliczną grupę graczy, którzy wchodzą w rachubę przy wystawianiu drużyny reprezentacyjnej. Byli oni z konieczności nieraz, że się tak wyrażę, zbyt eksploatowani, mimo to, że nie rozegraliśmy wszystkich przewidywanych i projektowanych spotkań oraz nie obesłaliśmy wszystkich turniejów zagranicznych, na które byliśmy zaproszeni. Mam tutaj na myśli propozycje otrzymane z Czechosłowacji, Belgji i Łotwy. Wysyłanie zagranicę tylko niewielu najlepszych graczy było uzasadnione tem, że chcieliśmy sobie wyrobić dobrą opinję zagranicą.

Ujemnym objawem zaangażowania się na terenie międzynarodowym był pewien spadek poziomu niektórych turniejów krajowych. Niektóre ośrodki wyrażały swe niezadowolenie z tego, że na ich turniejach nie byli obecni czołowi gracze, wskutek czego zainteresowanie i wyniki finansowe były niezadawalające. W zupełności rozumiem stanowisko tych klubów, uważam jednak, że podniesienie czołowej grupy graczy do poziomu międzynarodowego, przyczyni się w krótkim czasie do podniesienia poziomu całego naszego tennisu.

Jeszcze jedna sprawa, na którą w ubiegłym sezonie narzekano, i to nieraz słusznie: sprawa terminów zawodów. W miarę tego, jak tennis liczbowo się u nas rozwija, a ilość turniejów ogólnych i klubowych oraz spotkań międzypaństwowych, międzyklubowych i okręgowych wzrasta, terminy nastręczać będą coraz więcej trudności. Właściwy sezon turniejowy trwa u nas zaledwie 16 tygodni, imprez jest kilkadziesiąt, kolizje są więc nieuchronne. Należy dbać o to, aby ważniejsze turnieje i spotkania nie wypadły w jednym czasie, to też już teraz związek przystępuje do opracowania programu sportowego i terminarza na rok następny.

Na podstawie zebranych w roku biegłym doświadczeń Związek zamierza i w roku przyszłym przeprowadzić trening graczy czołowych z tą jednak różnicą, że tylko gracze młodzi, mający widoki na dalsze postępy, w treningu tym wezmą udział. Pertraktacje z trenerami są w toku i niebawem prawdopodobnie zostaną zakończone.

Przewidywany program spotkań międzypaństwowych będzie niemniej obfity, niż w roku zeszłym, przyczem powinniśmy, według mego zdania, stopniowo nawiązywać stosunki z przeciwnikami silniejszymi.

Jak już wyżej zaznaczyłem, grupa graczy, którzy obecnie mogą reprezentować Polskę, jest niestety nieliczna. Należałoby więc pomyśleć nad tem, aby możliwie jaknajprędzej podciągnąć młodych tennisistów, stojących na dalszych miejscach list klasyfikacyjnych. W tym celu projektowane jest zorganizowanie odpowiedniego kursu w porozumieniu z jednym z klubów, który na sezon przyszły sprowadza dobrego trenera. Podstawy organizacyjne i finansowe tego treningu, opracowane będą przy współudziale klubów, mających zamiar wysłać swych graczy na trening.

Mam wrażenie, że najodpowiedniejszym terminem tak pod względem możliwości pogody, jak też psychologji graczy, mających na początku sezonu największy zapał do pracy nad sobą, byłby początek maja. W treningu tym mogłoby wziąć udział około 10 — 15 osób, przyczem nie wątpię, że w sprzyjających warunkach wyniki tej pracy będą zadawalające.

Inż. K. Meyerhoff.

Legja czy Polonia

XX-ty konkurs „Przeglądu Sportowego"

W niedzielę d. 4-go grudnia o godz. 11 m. 30 rozegrany zostanie na boisku D. O. K. w Warszawie sensacyjny dla stolicy mecz piłkarski Legja — Polonia.

Dwie najsilniejsze drużyny warszawskie, zajmujące zaszczytne lokaty — trzecią i czwartą — w tegorocznej tabeli ligowej zmierzą się po raz trzeci w roku bieżącym, aby rozstrzygnąć dręczące zarówno samych graczy, jak i opinję sportową pytanie:

kto jest lepszy.

Spotkania mistrzowskie pytania tego właściwie nie rozwiązały. Przegrana wiosenna 1:3 Legji i rewanż jesienny wojskowych 8:4, w obu wypadkach mogły budzić duże zastrzeżenia, zarówno z jednej jak i z drugiej strony.

To też dziś, po ukończeniu sezonu mistrzostw, czołowe kluby stołeczne pragną rozstrzygnąć owo dręczące pytanie w atmosferze gry prowadzonej bez dopingu walki o punkty, lecz w meczu towarzyskim, w którym każda strona będzie mogła bez obawy o wynik cyfrowy wykazać swe rzeczywiste walory i umiejętności.

„Przegląd Sportowy", który w pierwszym rzędzie propaguje walory moralne sportu, jego kunszt, taktykę i dżentelmenerję ogłasza niniejszem

konkurs.

którego warunki będą niewątpliwie dla większości naszych czytelników rewelacją.

Oto na załączonym kuponie, który umieścimy jeszcze raz w N-rze poniedziałkowym „Przeglądu Sportowego" każdy widz niedzielnego meczu Polonii z Legja wypowie swe zdanie **która z dwu drużyn wymienionych bardziej mu się podobała.**

Przy ocenie tak elastycznego słowa jak „podobać się", brać należy pod uwagę właśnie wyżej wymienione cechy drużyny, jak piękno gry, wiadomości techniczne i taktyczne, morale zespołu, dżentelmenerję i rycerskość w walce — słowem wszystkie te cechy które w sumie stwarzają u widza sympatję, a nierzadko nawet i entuzjazm.

Kupony dla zachowania absolutnej bezstronności przy obliczaniu głosów przysyłać należy **wyłącznie w zapieczętowanych kopertach,** w których może się mieścić po kilka odpowiedzi od różnych osób. Jedna osoba głosować może tylko raz jeden. Koperty nadsyłać można pocztą pod adresem **„Przegląd Sportowy". Marszałkowska 3/5 7 z napisem „konkurs".** bądź też wrzucać bezpośrednio do skrzynki redakcyjnej w gmachu naszego pisma pod wyżej wymienionym adresem.

Otwarcie kopert i obliczenie głosów nastąpi we czwartek dn. 18-go grudnia w obecności przedstawicieli „Legji", „Polonii" oraz komitetu redakcyjnego.

Ostateczny termin nadsyłania kuponów upływa w środę dnia 17-go b. m. o godz. 20-ej.

Dla klubu, który zdobędzie większość głosów „Przegląd Sportowy" przeznacza cenny upominek pamiątkowy.

Pozatem między wszystkimi czytelnikami głosującymi w plebiscycie, bez względu na jaką drużynę głoswali — rozlosowane będzie

10 nagród po 10 złotych.

Nie wątpimy, że nasze dążenie do podniesienia poziomu etycznego gry i wydobycia z niej przedewszystkiem walorów piękna i rycerskości, z zepchnięciem na drugi plan wyniku cyfrowego znajdzie wśród naszych czytelników odpowiedni oddźwięk, zrozumienie i poparcie.

Przyjęcie sportowców u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zostało odłożone, przypuszczalnie do połowy stycznia.

Pionier motocyklowego sportu na Śląsku, ś. p. Maksymiljan Smuda zmarł nieoczekiwanie w Katowicach. Był on znaną w polskim świecie motocyklowym postacią, niestrudzonym organizatorem imprez motocyklowych. S. p. Smuda był zwycięzcą 1-go śląskiego wyścigu okrężnego na Śląsku i rekordzistą toru w Częstochowie.

Węgierscy mistrzowie pięści w Poznaniu

Mecz Warta -- Ferencvarosi w niedzielę

Tegoroczny międzynarodowy program pięściarski kończy Warta sprowadzeniem do Poznania drużynowego mistrza Węgier — Ferencvarosi Torna Club z Budapesztu. Węgrzy są dzisiaj potęgą bokserską w Europie. Spotkanie zatem z nimi musi być pierwszorzędnem widowiskiem sportowem.

Węgrzy wprowadzają do walki przedewszystkiem ten element, którego wybitnie brakło Duńczykom — temperament, duch, dzięki któremu prowadzą walkę od pierwszego do ostatniego starcia w morderczem tempie.

Skład drużyny F .T. C., według zapowiedzi prasowych, jest wręcz rewelacyjny, przyjeżdża bowiem szereg czołowych zawodników Europy.

W wadze muszej wystąpi przeciw Wolniakowskiemu—Szalay, mistrz węgierskich młodzików, w w. koguciej rozegra się najciekawsza walka dnia między Szelesem, mistrzem Europy w koguciej, a Forlańskim, wicemistrzem Europy w muszej. Forlański wraca zdecydowanie do formy, powinien więc pokazać, co umie.

Groźnego przeciwnika mieć będzie również Warecki w w. piórkowej: Moston II ma na rozkładzie mistrza Europy w. piórkowej Szabo; w w. lekkiej przeciwnikiem Antoly będzie Ecseghi, reprezentant Węgier; w w. półśredniej z Arskim spotka się Sajban, mistrz młodzików, Majchrzycki w w. średniej stoczy walkę z mistrzem Budapesztu Endrem. Druga „gwiazdą" Węgier będzie Szigeti, wicemistrz Europy, który trafia na ofiarnego Wiśniewskiego, wreszcie w ostatniej walce spotka się Kiss z Tomaszewskim.

Poznańscy widzowie niedzielnego meczu przeżyją więc niewątpliwie wiele silnych emocyj.

Zawody odbędą się w hali reprezentacyjnej byłej P. W. K. o godz. 16-ej.

Trójmecz bokserski czołowych drużyn pięściarskich stolicy Makabi—Polonia — Skra, rozegrany zostanie w Warszawie dnia 14 b. m. w sali teatru Ateneum o godz. 11.30 rano. Walczyć będą: w. musza Urkiewicz (Makabi)—Pasturczak (Polonia), w. lekka Wolski I (Polonia) — Birencweig (Makabi), w. piórkowa Wrzosek (Polonia)—Olszewski (Skra), w. kogucia Wojsławski (Polonia) — Olszewski (Skra), w. półciężka Durawa (Skra) — Zajdel (Polonia), w. kogucia Małecki (Polonia) — Witkowski (Skra), wreszcie w wadze półśredniej Freitag (Makabi) — Wolski (Skra)

Pierwszy krok bokserski organizuje okr. Ośrodek W .F. (Wilno) w dniu 14 grudnia r. b.

Wyjazd bokserów Polonii do Łodzi w dniu 14 b. m. został odwołany, gdyż świetni pięściarze biorą udział w trójmeczu pięściarskim Polonia — Skra — Makabi.

Program niedzielnych zawodów bokserskich w Łodzi przedstawia się następująco: w. piórkowa Gawin (G.) — Szczepaniak (S.), w. lekka Lipec (G.) — Firpo (Un.), Chmielewski (Poz.) — Kilański (Kr.), w. półśrednia Garnczarek (Poz.) — Kraszewski (Kr.), waga lekka Klimczak (S.) — Widliński (Skra — Warszawa), w. półśrednia Seweryniak (S.) — Karpiński (CWS — Warszawa), w. średnia Trzonek (S.) — Wysocki (Makabi—Warszawa), w. ciężka Stibbe (Un.) — Konarzewski (Poz.).

Kazimierz Bocheński nie startował ubiegłej niedzieli w Brukseli na zawodach międzynarodowych. Taris nie chciał przyjąć pojedynku na 100 mtr., zgadzając się jedynie na 200 mtr., Schubert nie przyjechał i pływał w Budapeszcie na otwarciu wielkiego basenu. Coppieters miał też respekt przed Polakiem.

Pojedynek Taris — Bocheński odbędzie się prawdopodobnie 13 grudnia w Paryżu, w ramach spotkania finałowego o puhar Levy'ego.

Echa meczu Cracovia -- Ł. K. S.

Wypadek pobicia graczy i sędziego, jaki miał miejsce w czasie zawodów Ł. K. S. — Cracovia w Łodzi w dniu 30 listopada b. r. wymaga dokładniejszego oświetlenia, niż to uczyniły niektóre dzienniki, bo przemilczenie ich byłoby usankcjonowaniem barbarzyństwa, które dla dobra sportu, należy z całą bezwzględnością potępić i ukarać.

Winę ponosi w pierwszym rzędzie zarząd ŁKS, który wiedząc o nastrojach publiki sportowej Łodzi, nie wystarał się o większą ilość porządkowych, czy posterunkowych policji. Mogliby oni przyjść z pomocą graczom Cracovii, którym groziło ze strony rozjuszonych fanatyków Ł. K. S. kalectwo, a nawet utrata życia.

Stwierdzam z całą stanowczością, że gros zaślepionych fanatyków, którzy nas bili w czasie zejścia z boiska do szatni, to nie wyrostki i łobuzy, lecz ludzie elegancko ubrani i dorośli.

Małcy i wyrostki nie dokuczali nam tyle, co właśnie dorośli i „inteligenci" z trybun. Podczas gdy pierwsi ograniczali się do rzucania kamieniami, szkłem, wyzwiskami i plugawemi przekleństwami, to „inteligencja" z trybun nie tylko że przeklinała nas, ale ordynarnie biła pięściami i laskami, kopała i pluła. Osobiście zostałem kopnięty butem w krzyż i uderzony przez jakiegoś bezimiennego „inteligenta" (obok mnie nie było ani jednego wyrostka). Kolega Lasota, miał całą głowę opluta. Otfinowski zaś dostał cios pięścią w skroń. Na szczęście policjant przychwycił tego „bohatera" i wylegitymował go. Okazało się, że jest to p. Hornstein, prezes Związku Inwalidów Wojennych w Łodzi.

Gdy wreszcie dostaliśmy się do szatni, wpadł przez okno grad kamieni, tłukąc szyby i zmuszając nas do wykonania najregularniejszego „padnij", by ocalić głowy. Dopiero po długim czasie mogliśmy wyjść do czekających nas za bramą taksówek.

W tem miejscu muszę podziękować p. komisarzowi policji (nazwiska nie znam), który swą energją obronił nas, a szczególnie mnie, gdyż największą nienawiścią pałali „inteligenci" do mnie i to chyba tylko za to, że danem mi było strzelić decydującą bramkę.

Tadeusz Mitusiński

LEGJA czy POLONIA
XX-ty konkurs
„Przeglądu Sportowego"
Która drużyna bardziej podobała mi się na meczu w dniu 14 grudnia 1931 r.
....
Imię i nazwisko głosującego:
....
Dokładny adres: ....

Z tabeli ligowej

Ł. K. S. nie zdobył w czterech meczach z Cracovią i Wisłą żadnej bramki. Dodatnim rekordem tego klubu jest natomiast 11 bramek, strzelonych w dwu meczach Warszawiance.

Cztery inne drużyny (oprócz ŁKS) mają w tegorocznych spotkaniach takich przeciwników, którym nie zdołały strzelić ani jednej bramki. Pogoń—Cracovii, Garbarni i Czarnym, Czarni — Polonii i ŁTSG, ŁTSG — Legji i Czarnym, Warszawianka — Legji.

Trzy drużyny warszawskie okazały się najgroźniejszemi rywalkami Warty, która straciła na ich rzecz 17 bramek, a więc ściśle tyle, ile oddała 8-iu innym klubom ligowym. Pozatem Warta jest jedyną drużyną, która nie strzeliła na boisku stołecznym w tym roku ani jednej bramki.

Ruch posiada rekord (6) strzelonych bramek w grach z Pogonią, czem nie może poszczycić się żaden inny klub.

Świetny atak Legji, który uzyskał rekordowy wynik 67 strzelonych bramek, był bezsilny wobec drużyn lwowskich. Zarówno Czarni, jak Pogoń mają dwukrotnie identyczne wyniki z Legją 0:0 i 1:1, a więc wojskowi zdobyli w tych czterech meczach zaledwie dwie bramki.

Największą ilość bramek straciła doskonała obrona Legji na rzecz ataku Polonii, który aż 7 razy ulokował piłkę w siatce wojskowych. Natomiast dwa ostatnie kluby tabeli Warszawianka i ŁTSG nie potrafiły ani razu w czterech meczach przełamać obrony Legji.

Wisła straciła maksimum bramek w spotkaniach z Czarnymi, którzy ze swego skromnego bilansu (25) więcej niż trzecią część — bo 9 bramek uzyskali, walcząc z wicemistrzem Ligi.

Liga nie chce zmian

w rozgrywkach o mistrzostwo

Delegaci klubów ligowych zjechali w sobotę do Warszawy na zaproszenie zarządu, by oświadczyć, co myślą o projektach reformy dotychczasowego systemu rozgrywek. I oto pokazało się, że kluby ligowe nie widzą specjalnej konieczności przeprowadzania zasadniczych zmian.

Podział na dwie Ligi nadrzędne uznano za niemożliwy ze względów finansowych, podział geograficzny wpływa na zmniejszenie zainteresowania i do ostatecznej rozgrywki o tytuł mistrza dopuszcza jedynie dwa lub cztery kluby. To też ligowcy doszli do wniosku, że aktualną może być tylko kwestja zmniejszenia ilości klubów do dziesięciu, bo w ten sposób zaoszczędza się cztery terminy. Większa ilość terminów jest potrzebną; nawoływania do spotkań z zagranicą, to jedynie puste hasła, bo położenie finansowe klubów nie pozwala na urządzanie większej ilości spotkań zagranicznych, jak dwa lub trzy w roku.

Po wysłuchaniu opinji wszystkich klubów okazało się znów, że nawet wniosek, dążący do zmniejszenia klubów do dziesięciu, może liczyć na poparcie tylko sześciu czołowych klubów, pozostałe zaś, rzecz prosta, dbają przedewszystkiem o własną skórę i boją się jakichkolwiek reform.

Zwrócono słuszną uwagę, że kalendarzyk meczów układany jest zawsze nieodpowiednio, tak, że w niektórych terminach odbywają się tylko dwa mecze, co przeciąga czas trwania mistrzostw. Wobec tego upoważniono W. G. i D. by ułożył projekt kalendarza i rozesłał go do klubów przed walnem zgromadzeniem, gdyż gorączkowy nastrój zebrania i rozpolitykowanie umysłów nie sprzyja przemyśleniu tabelki.

Zebranie nie powzięło więc żadnych decyzyj i stwierdziło jedynie, że kluby ligowe są naogół zadowolone z obecnego stanu rzeczy.

Sensacja bokserska w Łodzi

Mecz Stibbe - Konarzewski

W nadchodzącą niedzielę, w ramach zawodów bokserskich urządzonych przez T. G. „Sokół" w Łodzi w sali Filharmonji odbędzie się pierwsze spotkanie dwu mistrzów Polski: wagi półciężkiej — Tomasza Konarzewskiego i ciężkiej Erwina Stibbego.

Obaj oni reprezentują dziś wagę ciężką i w tej kategorji zawodników są w Polsce bodaj bezkonkurencyjni. Który z nich lepszy — oto pytanie które się ciśnie na usta.

Pewny, mały wprawdzie, handicap dajemy Stibbemu. Wnosi on do walki więcej życia i agresywności, ma małą przewagę fizyczną i jest o dwa lata młodszy. Charakterystyczną cechą walki mistrza Polski wszechwag jest rozwinięcie zabójczego tempa już w pierwszej chwili. Konarzewski natomiast, w pierwszej rundzie walczy bardziej na dystans i nie zbliża się zbytnio do przeciwnika, bada go, szachuje.

Na dobro Stibbego przemawia jeszcze korzystniejszy bilans dotąd stoczonych walk. Mistrz Polski wagi półciężkiej w r. 1925 i wagi ciężkiej w latach 1928 i 1930 stoczył dotąd 37 walk. Zwyciężył na punkty 11 razy, 8 razy wygrał przez k. o., 9 razy zremisował, przegrał na punkty 5 razy i raz był znokautowany.

Konarzewski, mistrz Polski wagi ciężkiej w latach 1924, 25 i 26 i mistrz wagi półciężkiej w roku 1929, zwycięża wszystkich pięściarzy krajowych z którymi walczył, z wyjątkiem ś. p. Kupki i Gerbicha, w konkurencji międzynarodowej ma on 4 zwycięstwa, remisuje 5 razy; przegrywa 6 razy, raz nokautem.

Jak widzimy, obaj legitymują się ładnemi listami zwycięstw i honorowemi klęskami od extraklasy europejskiej. Siły i umiejętności ich są mniej więcej równe, to też z kolosalnem zainteresowaniem śledzić będziemy przebieg niedzielnej walki polskich „Schmelingów".

Nowiny z Bydgoszczy

Bydgoszcz. Polonia — Sparta 2:2. Gra na średnim poziomie, a wynik remisowy zupełnie sprawiedliwy. Na pierwszy plan w obu drużynach wybijał się Świątkowski, prawy łącznik Polonii, pozatem na wyróżnienie zasługują Sznajder (P.) i Domagalski ze Sparty. Bramki zdobyli Michalski, Obremski dla Polonii oraz Pałiński i Kaczmarczyk. W przedmeczu Sparta II pokonała Polonię II 3:1.

Drugi z rzędu mecz ciężkoatletyczny o drużynowe mistrzostwo Pomorza, zakończył się zwycięstwem Siły nad Ursusem. Wyniki były następujące: w podnoszeniu ciężarów: waga kogucia Książkiewicz (Siła) 415 funt., w. piórkowa Wesołowski (S.) 480 funt., w. lekka Graczkowski (S.) 460 funt., w. półśrednia Wyczyński (U.) 490 funt., w. średnia Terren (U.) 441 funt., w. półciężka Koślicki (S.) 540 funt., w. ciężka Urbański (U.) 550 funt. W walkach, zapaśnicy Siły mieli dużą przewagę i odnieśli zwycięstwa we wszystkich wagach w stosunku 21:0.

Turniej ping-pongowy o mistrzostwo Hufca harcerskiego w Bydgoszczy, zgromadził przeszło 40 zawodników i 6 drużyn.

W grach zespołowych zwyciężyła „Czwórka" przed „Piątką", o wyniku zadecydował jeden punkt. W indywidualnych spotkaniach zatriumfował zeszłoroczny mistrz Pomorza Tyszka II (VI druż.) przed Tyszką I (XV druż.) i Fiszerem (IV druż.). Ping-pongiści Naprzodu odnieśli piękny sukces w Toruniu, bijąc VI drużynę harcerska 6:1 i XIII drużynę w stosunku 7:0. Zawodnicy wspomnianego klubu wybierają się w bieżącym miesiącu do Warszawy, celem rozegrania zawodów z najsilniejszemi zespołami.

Nasz notatnik

Niedzielne mecze koszykówki o mistrzostwo — Polonia (mężczyzn) i Cracovia — Polonia (mężczyzn) i Cracovia — AZS (kobiet) kluby stołeczne organizują wspólnie. Zawody te zostaną rozegrane w sali Ośrodka o g. 11-ej.

Mecz męski będzie ostatniem spotkaniem mistrzowskiem. Zadecyduje on o drugiem miejscu, które prawdopodobnie, wobec zwycięstwa w Krakowie, dostanie się Polonii.

Jeżeli AZS wygra kobiece spotkanie — uzyska wielkie szanse nawet na zdobycie mistrzostwa. Występy zatem dwu drużyn Cracovii w Warszawie, dla mistrzów Polski—będą nader sensacyjną i ciekawą imprezą. Zwłaszcza walka zespołów męskich zapowiada się niezwykle interesująco.

Półfinały walk o puhar ABC odbędą się w Poznaniu. Straciły one na atrakcyjności, wobec odpadnięcia Warty.

Czwórmecz zapaśniczy organizuje Okręgowy Związek Atletyczny w Poznaniu przy udziale klubów: Spalla, Gladjator, Zbyszko i HCP.

Mecz międzypaństwowy Francja — Belgja zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:1). Poziom gry był niski. Spotkanie drugich garniturów wygrała Francja w stosunku 6:0.

Na Węgrzech, czołowe drużyny Hungaria, Ujpesti i Ferencvarosi wygrały na całej linii, bijąc Vasas, Bastię i 3 Obwód i prowadzą w tym porządku w tabeli.

Derby piłkarstwa południowo - niemieckiego spotkanie S. V. Fürth — 1. F. C. Nürnberg zakończyło się szczęśliwem zwycięstwem Fürthu w stosunku 2:1. Sromotnej porażki doczekał się mistrz Niemiec Hertha, pobita przez Norden Nordwest 7:0.

W mistrzostwie Anglji Sheffield Wednesday pokonał swego groźnego rywala Portsmouth 4:2 i zbliżył się znacznie do liedera tabeli Arsenalu, który miał przymusowy odpoczynek. Everton prowadzi nadal w drugiej lidze z przewagą 4 punktów.

W mistrzostwach Włoch Juventus pokonał swego najgroźniejszego rywala Bolognę 2:0 i umocnił się na czele tabeli. Na drugie miejsce weszła Roma po wyniku remisowym z Lazio.

---

82 P. P. NIE JEDZIE DO KRÓLEWSKIEJ HUTY

Brześć n. Bug. — 11. XII. Kierownictwo drużyny 82 p. p. zakomunikowało w dniu dzisiejszym telefonicznie redakcji „Przeglądu Sportowego", że nie może wysłać swej drużyny na mecz z Amatorskim K. S. w Królewskiej Hucie z powodu braku funduszów.

Niestawienie się 82 p. p. (Brześć) na mecz z AKS-em pociągnie za sobą walkover, tak, że tabela będzie miała wygląd następujący: 1) Amatorski K. S. 6 g. 8 p. st. br. 16:5; 2) Lechja (Lwów) 5 g. 7 pkt. st. br. 17:5; 3) 82 p. p. (Brześć) 5 g. 4 pkt. st. br. 9:19; 4) Legja (Poznań) 6 g. 3 pkt. st. br. 4:15.

Pozostał do rozegrania jeden mecz: Lechja — 82 p. p. we Lwowie. Prawdopodobnie 82 p. p. do Lwowa też nie pojedzie.

Formalnie więc rozgrywki nie są jeszcze ukończone. Faktycznie mistrzem kl. A PZPN. została Lechja lwowska i ona zajmie miejsce Ł. T. S. G. w Lidze w r. 1931

ZA LOTEM KRĄŻKA HOKEJOWEGO

Polacy i Czesi

nie mogą się pobratać na lodzie

Praga, w grudniu.

Jakieś bezmiernie nielitościwe fatum zawisło nad stosunkami Polski z Czechosłowacją w hokeju na lodzie.

Nie doczekaliśmy się w ciągu tylu lat nietylko rewanżowego spotkania międzypaństwowego Polska — Czechosłowacja, rozegranego przed laty w Pradze, ale nawet startu jakiejś porządnej drużyny czeskiej w Polsce, lub naodwrót naszej w Czechosłowacji.

Podpisany dostał od Polskiego Związku Hokeja na lodzie list z prośbą o przeprowadzenie pertraktacyj celem przyjazdu najlepszej czeskiej drużyny hokejowej „L. T. C. Praha" na międzynarodowy turniej w Krynicy z początkiem stycznia i na takiż turniej w Katowicach w drugiej połowie stycznia. Po skomunikowaniu się z sekretarzem L. T. C. d-rem Rezacem, sprawującym równocześnie taką samą funkcję w Związku państwowym, okazało się, że o Krynicy nie może być mowy, ponieważ L. T. C. wyjeżdża z końcem grudnia do Davos, gdzie broni puharu Spenglera.

„Do Katowic natomiast pojedziemy" — oświadczył dr. Rezac. Odpowiednia notatka ukazała się też już na drugi dzień w całej tutejszej prasie.

Korespondent „Przeglądu Sportowego" uważał swą funkcję za skończoną. Wręczył odpowiedni list oficjalny do L. T. C., przysłany mu równocześnie z Warszawy i poszedł spokojnie do domu, zawiadomiwszy o wszystkiem d-ra Polakiewicza. Czesi mieli już sami odpowiedzieć bezpośrednio Związkowi Polskiemu.

I odpowiedzieli: Że, zarówno do Krynicy jak i Katowic przyjechać — nie mogą. Cóż się nagle stało?

Prawdziwy powód odmowy jest — całkiem zrozumiały i poniekąd, ze stanowiska Czechów, słuszny. L. T. C. jest równoznaczny z reprezentacją Czechosłowacji. To właśnie zmienia postać rzeczy. Czesi, którzy do tegorocznych mistrzostw świata, przygotowują się bardzo starannie — lada dzień otwierają sztuczny tor w Pradze, i trenowali już w Wiedniu — nie chcą grać tuż przed wielką batalją w Krynicy — w Polsce. Chcą egzekwować swą formę w domu, a nie w męczącej podróży. Chętnie natomiast graliby z nami... u siebie w domu.

— Zapraszamy Polaków z całego serca do Pragi na mecz międzypaństwowy lub międzyklubowy na jakikolwiek dzień między 15 a 31 stycznia, oświadczył mi potem dr. Rezac, gdym pytał go, skąd powstała nagle ta odmowa przyjazdu do Polski.

To wszystko na szczęście w Warszawie zrozumiano. W imieniu Związku naszego prowadzi więc korespondent „Przeglądu Sportowego" pertraktacje z silną drużyną Slavii, mającą w swym składzie również kilku internacjonalistów, względnie z równie dobrym „Vysehradem". L. T. C. wyraził natomiast ochotę przyjazdu do Polski w lutym i grać będzie prawdopodobnie w wielkim międzynarodowym turnieju w Katowicach, który odbędzie się natychmiast po ukończeniu mistrzostw świata w Krynicy.

J. Roha.

Anglicy w Berlinie

grają ze zmiennem szczęściem 2:4 i 2:1

Berlin, w grudniu.

Rewanżując się za niedawną gościnę B. S. C., przyjechała do Berlina reprezentacja Anglji w składzie naszpikowanym kanadyjskimi studentami. Podobno Anglja zamierza w ten sposób zasiloną drużynę wysłać również na mistrzostwa świata. Będziemy więc mieli w Krynicy dwie drużyny kanadyjczyków: mistrzów i studentów z „old England".

Że ci przygodni reprezentanci Anglji, potrafią być bardzo groźni, przekonaliśmy się w ostatnich ich spotkaniach z B. S. C. Berlińczycy znów doszli do doskonałej formy i to w ciągu jednego tygodnia. Brak jeszcze trochę płynności w grze zespołowej, ale forma poszczególnych graczy dojrzewa szybko. Styl gry narzucili jednak goście, rozporządzający wspaniałemi warunkami fizycznemi i grający bardzo ostro.

Spotkanie pierwszego dnia składało się z 2 części. W pierwszej bezapelacyjną przewagę mają goście. Gracze B. S. C. nie rozumieją się. Nadto gospodarze zdeprymowani są scysją z Anglikami z powodu bramki, pozwalają zepchnąć się pod bramkę i tracą drugi punkt.

Jaenecke zaczyna od środka i odtąd istnieje jedna drużyna: B. S. C. Atak berlińczyków zaczyna grać koncertowo, sunie na bramkę przeciwnika, jak lawina. Przynosi to natychmiast rezultat cyfrowy. B. S. C. prowadzi 3:2. W ostatniej części goście są bardzo zmęczeni, to też B. S. C. gniecie niemiłosiernie. Jedynie bohaterskiej obronie tyłów zawdzięczają Anglicy utratę jeszcze jednej bramki.

Drugiego dnia wypoczęta drużyna Anglji przedstawia się imponująco. Znać, że dąży ona za wszelką cenę do rewanżu. Duża przewaga siły fizycznej i niezwykle ostra gra, pozwala gościom na osiągnięcie sukcesu, po równorzędnej grze.

Gra jest od pierwszej chwili bardzo żywa, a soliści obu stron, doskonale strzałowo usposobieni. To też obaj bramkarze Liddle i Lincha mają wiele pracy i możność wykazania swych nieprzeciętnych talentów. W 5 minucie strzela Fair nieuchronnie. Zaraz po przerwie udaje się Jaeneckiemu, po jednym z jego niesamowitych przebojów wyrównać. Strzelenie zwycięskiej bramki udaje się Anglikom dopiero w ostatniej tercji.

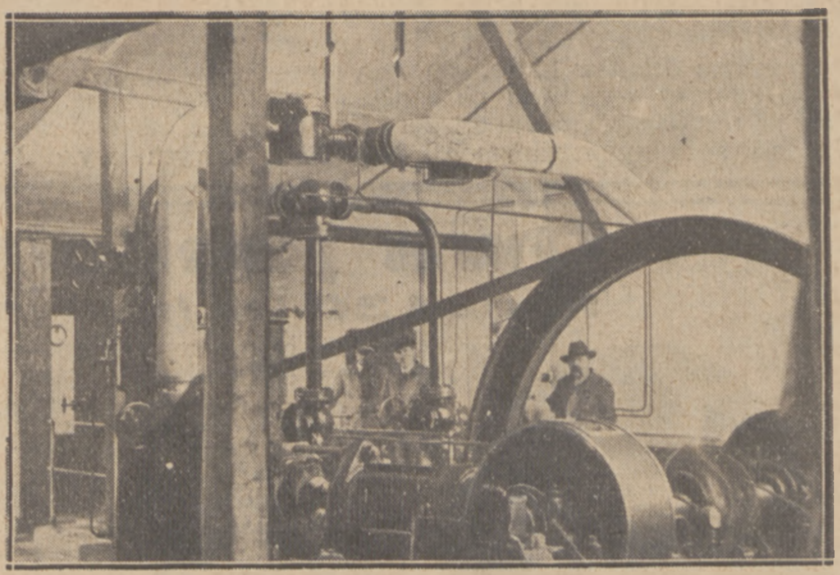
Drużyna Anglji miała cztery wybitne indywidualności: Bonnycastle był świetnym kierownikiem, ale jeszcze bez zeszłorocznej formy, stary Sexton, grający teraz w obronie, jest, nawet po utracie szybkości, zawsze bardzo groźny; Fair i Melland to dwaj rasowi napastnicy, wyróżniający się jaskrawo od innych żywiołowością, techniką, strzałem i niezwykłą ostrością. Ball i Jaenecke, uosobienie żywiołowości, grał, jak w Europie tylko on potrafi.

Za tydzień znów wspaniały program: B. S. C., tym razem w turnieju z Kanadyjczykami z Oxford i L. T. C. Praha. Któż nie pozazdrości nam, wielbicielom najpiękniejszego ze sportów, biesiadowania przy tej, wielotygodniowej, lukkulusowej uczcie!?

H. Gliner.



W POWODZI ŚWIATŁA.
Widok toru sztucznego w Katowicach w pełnem oświetleniu reflektorów, umożliwiających grę również nocą.



MASZYNY CHŁODNICZE W KATOWICACH.
Potężna pompa kompresyjna, która spręża amoniak do 15 atmosfer, by w ten sposób osiągnąć temperaturę — 33 st. C.

Najmłodszy ze sportów wodnych

Kajakowcy polscy o sezonie minionym i nowych zawodach

Kajak, kanoe i składak, są to lekkie łodzie (około 20 kg. wagi), 5 m. długie, płaskodenne (10 cm. zanurzenia), przeważnie 2-osobowe, zbudowane z bardzo cienkich desek cedrowych, lub z gumy, rozpiętej na stalowym szkielecie. W przekroju mają one kształt wrzeciona, a ich punkt ciężkości jest umieszczony na poziomie, lub poniżej powierzchni wody, przez co są mało wywrotne. Przeznaczeniem ich jest nie wyścig, a turystyka i dlatego budowa ich pozwala brać prawie każdą przeszkodę wodną, jak niebezpieczne zakola strumieni górskich, katarakty, małe wodospady, a nawet fale morskie (pewien Niemiec przepłynął na składaku Atlantyk).

Pragnąc zapoznać Czytelników „Przeglądu Sportowego" z rozwojem turystyki kajakowej w Polsce, zwróciłem się po źródłowe informacje do pana mjr. Lewakowskiego, sekretarza Polskiego Związku Kajakowców, który na swoim składaku „Puk" odbył liczne wycieczki po wodach Niemiec, Austrji, Rumunji.

— Dnia 2 maja b. r. odbyło się zebranie delegatów towarzystw zainteresowanych rozwojem turystyki kajakowej i wybrało zarząd, któremu przewodniczył gen. Kwaśniewski. Nowy zarząd ułożył statut Związku i zarejestrował go w Międzynarodowem Towarzystwie Kajakowców.

— Prócz tego przygotowaliśmy do druku książkę pod tytułem „Na wodę po zdrowie i radość". Treść książki będą stanowiły: Statut i Regulamin Związku, Instrukcja wywiadu szlaków wodnych i przepisy o godle. Wstęp do książki będą stanowiły opisy najpiękniejszych wycieczek kajakowych, a jako dodatek do wydawnictwa załączymy najcenniejszą rzecz, t. j. przeglądową mapę wód Polski w skali 1:2.000.000.

Celem pobudzenia ambicji turystów zarząd ustanowił dwojakiego rodzaju nagrody: pierwszą, za największą ilość przebytych kilometrów w sezonie, drugą za odkrycie nowych szlaków turystycznych.

Sezon ubiegły był ożywiony. Wystarczy, jeśli panu powiem, że spłynęliśmy rzekami na Bałtyk i na morze Czarne, pozatem turyści nasi byli w tym roku na wodach czeskich, niemieckich, rumuńskich i węgierskich. Braliśmy również udział w przyjęciu czeskich kanoistów, którzy spłynęli Wisłą.

— Faktem jest, że obecnie należy do związku około 20 towarzystw, uprawiających turystykę kajakową, natomiast ilość niestowarzyszonych jest wielokrotnie wyższa od zarejestrowanych i dopiero w przyszłości będziemy się starali objąć ich naszą organizacją.

— Bezprzecznie największym hamulcem rozwoju był brak krajowej fabryki składaków. Obecnie i ta przeszkoda została usunięta, dzięki powstaniu na Śląsku takiej wytwórni.

— Utrudnia nam nieco robotę brak kredytów na zagraniczne imprezy i wycieczki. Jesteśmy zbyt młodym związkiem, ażebyśmy mogli ponosić koszta reprezentacji. Wreszcie brak znajomości naszej sieci rzecznej też ujemnie odbija się na rozwoju turystyki wodnej.

— W przyszłym sezonie będziemy się starali zbadać jedną z najciekawszych dróg wodnych, jaką jest Czeremosz, który płynie bodajże, najdzikszą i najpiękniejszą doliną Polski i na której dotychczas pływają tylko „tratwy".

— Pozwoli pan, że na zakończenie skorzystam z rozmowy z panem i zwrócę się za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego" do wszystkich kajakowców, ażeby już teraz zamawiali łodzie; z wiosną stocznie są zawalone robotą i nie mogą jej na czas wykończyć, a przez to opóźnia się otwarcie sezonu, a powinniśmy przecież pamiętać, że już z początkiem kwietnia należy być znów na wodzie.

Tadeusz Czarnota.

Prasa znajdzie na mistrzostwach hokejowych świata w Krynicy nader wygodne pomieszczenie. Do jej dyspozycji oddane będzie całe lewe skrzydło Nowych Łazienek. W tym samym gmachu mieścić się będzie biuro prasowe, czytelnia, pokoje umeblowane i t. d.

Finn, najlepszy bokser stolicy w wadze ciężkiej, nie mógł stanąć do walki z Wocką na meczu Warszawa—Śląsk, z powodu choroby i furnuculosy. Doskonały pięściarz pała jednak żądzą rewanżu na mistrzu Polski za porażkę poniesioną na Śląsku i dążyć będzie wszelkiemi siłami do ponownej rozgrywki.

Tajemnica

sztucznego toru lodowego

Otwarcie sztucznego toru w Katowicach jest niewątpliwie wydarzeniem epokowem w dziejach sportu polskiego. To też warto się zastanowić na czem polega „sztuczność" toru katowickiego i uniezależnienie go od pogody.

Wytwarzanie sztucznego lodu jest uzależnione od umiejętności osiągania temperatur niższych, od temperatury zamarzania wody, t. j. od 0°. Otóż wiadomem jest, że płyn parując, pochłania ciepło z otoczenia. Typowym tego przykładem jest np. eter, który dzięki niskiemu punktowi wrzenia, już wylany na rękę, paruje i pochłania tyle ciepła, że stwierdzamy wyraźnie uczucie mrozu. Płyny, które normalnie są gazami, parują w temperaturach znacznie niższych od zera, a amoniak, stosowany powszechnie przy wytwarzaniu sztucznego lodu wrze w —33° C.

By otrzymać więc temperaturę —33° C, trzeba skroplić amoniak i wyparować go potem. W tym celu gaz amoniakalny spręża się w specjalnych pompach (ciśnienie 18 atm.), przez ochłodzenie skrapla się w kondensatorach, a następnie ciecz o temperaturze —33° przeprowadza do specjalnych, napełnionych solanką, naczyń, gdzie amoniak paruje.

Solanka, roztwór soli w wodzie zamarzający w temperaturze poniżej —15°, ochładza się do —12°, wskutek bezpośredniego kontaktu z parującym amoniakiem o temperaturze —33° C. Oziębiona solanka zostaje przepompowana do rur, wmurowanych w płytę betonową. Płyta ziębnie do temperatury —12°C, a gdy poleje się ją wodą, marznie ona, tworząc warstwę lodu.

Oto są naogólniejsze zasady wytwarzania sztucznego lodu dla ślizgawek, stosowane powszechnie przy wszelkich urządzeniach nowoczesnych w Europie.

Z ciekawszych szczegółów technicznych nadmienić należy, że w płytę zamrażalną w Katowicach wmurowano 26 kilometrów rur. Motory pracujące dla toru sztucznego mają moc 220 KM, z czego 30 KM pochłania oświetlenie toru.



BOISKO HOKEJOWE W KRYNICY.
Teren przyszłych mistrzostw świata pokrył się już grubą warstwą śniegu, który jednak napewno nie przetrzyma panującej odwilży.



SPORTOWCY-ROBOTNICY ŁÓDZCY
zrzeszeni w TUR., gościli w Warszawie u Skry, przegrywając w koszykówce 18:27, a wygrywając w siatkówce 30:17.



PIERWSZY MECZ HOKEJOWY W POLSCE.
A. Z. S. Warszawa — Pogoń otworzył ślizgawkę sztuczną w Katowicach. Oto fragment ataku akademików warszawskich.



MISTRZOWIE KUNSZTU ŁYŻWIARSKIEGO.
Uczestnicy popisów jazdy sztucznej w dniu otwarcia ślizgawki w Katowicach. Na prawo Bilorówna i Kowalski, mistrzowska para Polski.

W biało-czerwonych barwach Cracovii

Jak styliści krakowscy wywalczyli w r. b. mistrzostwo Ligi

Cracovia mistrzem Polski!

Przyjemnie jest pisać tak o klubie, który w roku przyszłym obchodzić będzie 25-lecie swego istnienia, o klubie, z którego imieniem łączą się najpiękniejsze karty piłkarstwa polskiego.

Bo wszak przyznać trzeba bez zastrzeżeń, że w żadnej innej drużynie polskiej nie grało tyle sław pierwszej jakości, jak właśnie w Cracovii, że żadna koszulka nie cieszyła się na obszarze całej Rzplitej, a nawet za jej granicami taką popularnością, jak biało - czerwone barwy tegorocznego mistrza Ligi.

Tradycje Calderów, Szeligowskich, Lustgartenów, Justów, ś. p. Poznańskich i Kotapków, Mielechów, Synowców, Kałuż, Sperlingów, Cikowskich i tylu, tylu innych odżyły w r. b. w drużynie Cracovii i przeprowadziły ją zwycięsko po przez 22 mecze do polskiego tronu futbolowego.

Całe niemal piłkarstwo polskie, a z niem potężna grupa wyznawców, zwolenników i entuzjastów biało - czerwonych kreowało tegorocznego monarchę futbolowego z pełnym entuzjazmem.

Bo chociaż opinja chce na tronie widzieć przedewszystkiem najmocniejszego, to jednak woli gdy ten najmocniejszy jest zarazem najbardziej godnym zaszczytnego tytułu. A co do splendoru Cracovii jako klubu wogóle, a klubu piłkarskiego w szczególności, nikt przecież nie może mieć żadnych zastrzeżeń.

Nie taimy, że biało - czerwoni mieli w rozgrywkach tegorocznych wiele szczęścia, które ratowało ich w chwilach gdy zawiodły umiejętności. Rozpatrując jednak sprawy te z perspektywy przeszłości, dojdziemy do wniosku, że pomyślny przebieg mistrzostw tegorocznych był tylko rekompensatą losu choćby za stracenie tytułu mistrzowskiego w swoim czasie do Pogoni, dzięki gorszemu o ułamek stosunkowi bramek lub za utratę długiego szeregu pierwszorzędnych graczy, że wymienimy choćby Nawrota, Ciszewskiego i Łańkę.

Przyglądając się tabeli, widzimy, że Cracovia posiada w r. b. pięć rekordów ligowych: przedewszystkiem więc, wypływający ze zdobycia tytułu rekord największej ilości 33 punktów zyskanych i najmniejszej 11-tu straconych, dalej rekord 16-tu meczów wygranych, rekord jednego tylko remisu, wreszcie rekord najmniejszej ilości 22-ch straconych bramek.

Ów ostatni punkt jest może najbardziej charakterystyczny dla nowego mistrza. Drużyna, która w 22-ch meczach traci 22 bramki, musi mieć nietylko żelazną defenzywę, ale przedewszystkiem musi odznaczać się kolosalnem wyrównaniem, hartem moralnym i wytrzymałością nerwową.

Każda inna drużyna ligowa, z wyjątkiem jeszcze Legji, miała swe momenty załamania: Wisła potrafiła przegrać z Garbarnią 1:6, Polonia z Legją 4:8, Warta z Polonią 0:5, a z Legją i... Warszawianką po 0:4.

Cracovii raz jeden tylko powinęła się noga na meczu z Wartą, przegranym w Krakowie 1:4. Wszystkie cztery pozostałe porażki, przeciwnicy biało-czerwonych potrafili rozstrzygnąć na swą korzyść jedną tylko różnicą bramki.

Tegoroczny, reprezentacyjny skład Cracovii z końca sezonu przedstawiał się następująco: Otfinowski: Lasota, Zastawniak; Seichter, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Malczyk, Mitusiński, Kossok, Sperling.

Jerzy Otfinowski nie opuścił ani jednego meczu ligowego i może się pochwalić faktem nienotowanym dotąd w Lidze, że tylko 23 razy wyjmował piłkę (raz na meczu przegranym 0:1 z Polonią, a zweryfikowanym 3:0 dla Cracovii) ze swej siatki.

Gracz ten posiada wszelkie zalety wybitnego bramkarza: jest zwrotny, szybki, wysoki, posiada szybki refleks, odwagę, no i niezaprzeczony talent.

Obrońcy Stefan Lasota i Tadeusz Zastawniak, jakkolwiek indywidualnie, zwłaszcza pierwszy, nie reprezentują wybitnych talentów, stanowią w praktyce parę użytkowo pierwszorzędną. Kto szuka u obrońców efektów w rodzaju 50-metrowych wykopów Martyny, czy błyskawicznych startów Bułanowa, temu gra Lasoty i Zastawniaka musi przynieść zawód. Lecz jeśli widz lubuje się w kunsztownem ustawianiu się, jeśli animuje go nieustępliwość w walce lub bezbłędny niemal takling, ten potrafi ocenić należycie parę obrońców mistrza Ligi. Zastawniak grał w r. b. wszystkie 22 mecze, przyczem raz wystąpił na pomocy; Lasota ma za sobą 20 gier. Pozatem zastępował go dwa razy Piekarz, a raz grał Suchoń.

Linja pomocy Kazimierz Seichter, Zygmunt Chruściński, Aleksander Mysiak, jest niewątpliwie stosem pacierzowym Cracovii i podstawą wielkich sukcesów tej drużyny. I w tej linji, jak zresztą w całym zespole Cracovii nie widzimy meteorów i niezwykłych talentów. Ale też z drugiej strony w drużynie mistrza nie zobaczymy nigdy gracza źle wyszkolonego technicznie, czy nie orjentującego się w taktyce gry.

Trójkę tę dopełnić należy jeszcze jednem nazwiskiem — Ptakiem, którego tylko wypadek złamania nogi pozbawił honoru znalezienia się w zespole reprezentacyjnym mistrza przy końcu sezonu.

Graczem najbardziej obiecującym ze względu na młody wiek jest bodaj Mysiak, któremu mjr. Loth już parokrotnie powierzał zaszczytną godność reprezentowania polskich barw państwowych.

Chruściński jest już piłkarzem absolutnie skrystalizowanym i choć można mieć zastrzeżenia co do jego techniki przyjmowania i podawania piłki, to jednak trzeba być z całem uznaniem przed niezwykłą pracowitością, ambicją i żelazną wytrwałością.

Seichter, mimo swoich 30-tu lat jest ciągle jeszcze graczem pełnowartościowym, a obecnie przy końcu sezonu zaliczyć go należy do najlepszych polskich bocznych pomocników.

Linja napadu: Józef Kubiński, Stanisław Malczyk, Tadeusz Mitusiński, Karol Kossok i Leon Sperling jest najmniej skrystalizowaną formacją drużyny biało-czerwonych.

Poza olbrzymem górnośląskim Kossokiem napad Cracovii składa się z graczy niezwykle drobnego kalibru i małej siły fizycznej, co niemal zupełnie wyklucza wszelkie akcje indywidualne w decydujących chwilach podbramkowych. Że formacja ta posiada luki dowodzi tego choćby fakt, iż w czasie sezonu próbowało w niej swych sił aż 12-tu napastników. Tak więc jedyny Kossok grał wszystkie 22 mecze, Sperling i Mitusiński mają po 18 gier (w tem raz grał Mitusiński na lewej pomocy podczas meczu z Legją), Kubiński grał 17 razy, a Malczyk — 14-cie.

Pozatem z napastników grywających dorywczo — Gintel występował 8 razy, Rusinek — sześć, Czarnik — trzy, Zieliński — dwa, a Rusek, Tokar i Suchoń — po razie.

Najwięcej kłopotu miała Cracovia z obsadzeniem pozycji kierownika napadu, na którem to stanowisku po wycofaniu się Kałuży probowali w r. b. szczęścia Kossok, Zieliński, Tokar, Gintel i wreszcie Mitusiński.

Ilość bramek zdobytych w r. b. przez Cracovię, wyrażająca się w skromnej cyfrze 46 goli (a biorąc pod uwagę walkower z Polonią —43-ch) stawia pod tym względem napad Cracovii dopiero na szóstem miejscu w tabeli za Legją, Polonią, Wisłą, Wartą i Garbarnią.

To też kierownictwo klubu czynić będzie w ciągu martwego sezonu niewątpliwie wysiłki aby podnieść bojowość swego napadu i zwiększyć temsamem ilość zdobywanych bramek. Dziś bowiem poziom polskich drużyn ligowych stoi już tak wysoko, że strona fizyczna gracza, jego waga, wzrost i szybkość jest walorem równie cennym i ważnym jak technika, czy opanowanie taktyczne gry.

Raz w ciągu wielu lat może się zdarzyć że mecz a nawet mistrzostwo wygrywają tyły. Ale naogół dzieje się odwrotnie: o sukcesach drużyny rozstrzyga jej ofensywa, że choćby wspomnimy lata wielkich triumfów Pogoni, czy wspaniałych sukcesów ligowych Wisły w latach 1927 i 1928-ym.

inż. Jerzy Grabowski

Dwa jubileusze w Łodzi

Ponad 30 lat istnienia Unionu i Turystów



PREZES ARTUR THIELE
obchodził jubileusz 25-lecia pracy na niwie sportowej.

Dwa najstarsze kluby sportowe Łodzi: Klub Turystów i stowarzyszenie sportowe „Union" obchodzą w bieżącym tygodniu swe jubileusze. Pierwsi święcą uroczystość 35-lecia założenia, drudzy 32-lecie.

Turyści zostali zorganizowani w roku 1895 jako oddział wszechrosyjskiego Touring Klubu. W pierwszym okresie swej egzystencji Turyści uprawiali turystykę pieszą i kolarską. W bardzo szybkim czasie nawiązali ścisły kontakt z klubami zagranicznymi i w roku 1904 jesteśmy świadkami pierwszego w Łodzi zjazdu kolarzy zagranicznych.

W dwa lata po założeniu Klubu Turystów organizują bracia Aleksander i Teodor Piltzowie filję Towarzystwa Kolarskiego w Petersburgu, która w r. 1898 przekształca się w samodzielny klub, pod nazwą stowarzyszenie sportowe „Union".

W dniu 6 lipca 1898 roku odbyły się pierwsze wyścigi szosowe na dystansie 25 wiorst ze startem w Krzywiu.

W r. 1903 odbyło się uroczyste otwarcie cementowego toru kolarskiego w Helenowie, i pierwsze wyścigi z udziałem najlepszych kolarzy Rosji. W r. 1904 organizuje „Union" pierwszą w b. Kongresówce drużynę piłki nożnej. Brak jednak było przeciwników, to też stale z sobą grały dwie drużyny zielonych, bądź też sprowadzano drużyny, jak „Diane" z Katowic i „Verein für Rasenspiele" z Wrocławia.

W r. 1905 powołana została do życia sekcja piłki nożnej w klubie Turystów, a pierwszy swój mecz rozegrali fioletowi w rok później z bratnim „Unionem" ulegając 0:1. W rok później, Turyści sprowadzili francuską drużynę „Mott", którą pokonali w stosunku 5:1.

Piłkarstwo łódzkie podnosiło się ciągle w swym poziomie, sportem jednak dominującym w Łodzi było nadal kolarstwo. Przez tor helenowski przewijają się w tym czasie sylwetki najznakomitszych kolarzy. Dość wspomnieć mistrzów świata Arenda, Meyera, Rutta, Ellegarda, Engla, następnie Badera, Kudelę, Petera, Jacquarda, Messoriego, Morrettiego, Carapezziego, Pawkę, Thomasa, Saldowa, Techmera, Tadewalda, murzyna Hedspatha, kolarzy miejscowych Sobczaka, Dannewalda, Weissa, Tkaczyka, Burnę i w. in.

W r. 1910 deleguje „Union" na mistrzostwa świata sześciu następujących kolarzy: Pawła i Oswalda Müllerów, Schönerstedta, Szymskiego, Burnę i Maurera. Również w tym roku organizuje „Union" pierwsze wyścigi długodystansowe za dużemi motorami. Ta konkurencja cieszy w Łodzi po dziś dzień wielką popularnością. Na mistrzostwach świata łodzianin Alfons Beck zajmuje trzecie miejsce.

W międzyczasie, powstają w łonie „Unionu" dalsze sekcje, jak lekkoatletyczna i tennisowa. Turyści natomiast w dalszym ciągu pielęgnują turystykę i sekcję piłkarską, która wybija się na czoło klubów b. Kongresówki.

Podczas zawieruchy wojennej, zarówno Turyści jak i Union byli zlikwidowani. Rok 1918 widzi znów dobrą pozycję piłkarzy fioletowych, którzy wieńczą swą działalność w r. 1926 sukcesem w postaci zdobycia tytułu mistrza Łodzi. Dalsze losy piłkarzy Turystów, ich zmienne szczęście w mistrzostwach Ligi są ogólnie znane.

Obecny jubileusz Turystów połączony jest z uroczystością poświęcenia sztandaru klubowego, ufundowanego przez senjorów klubu.

S. S. „Union" posiada szereg sekcyj, które zajmują poczesne miejsce w życiu sportowem nietylko Łodzi ale i kraju. W pierwszym rzędzie wymienić należy wzorową sekcję motocyklową, która uczestniczy zawsze z powodzeniem we wszystkich imprezach krajowych. Sekcja ta znana jest również i zagranicą, dwukrotnie bowiem odnosi sukcesy w wielkim międzynarodowym zjeździe gwiaździstym do Berlina, (Mentzel 1929 i Steinert — Stolarow 1930).

Druga poważniejsza sekcja klubu, jest sekcja kolarska, która wychowała cały szereg młodych i obiecujących wiele na przyszłość kolarzy. Sekcja bokserska pozostaje pod kierownictwem mistrza Polski Erwina Stibbego. Pozatem „Union" posiada jeszcze sekcję piłkarską.

Z okazji jubileuszu 35-lecia istnienia Klubu Turystów, odbyła się w sobotę uroczystość poświęcenia sztandaru, ufundowanego przez senjorów Klubu. Uroczystość miała charakter bardzo podniosły. Ojcami chrzestnymi sztandaru byli pp.: prezesowa Guzowa, prezes Artur Thiele i stowarzyszenie sportowe „Union". Na uroczystości reprezentowane były niemal wszystkie poważniejsze kluby łódzkie. Delegaci klubów wręczyli jubilatom cenne upominki.

Gry sportowe w Warszawie

Otwarciem sezonu ping-pongowego w stolicy był mecz mistrza Warszawy ŻASS-u z reprezentacją klubów żydowskich. Wysokie zwycięstwo zespołu akademickiego nad elitą graczy warszawskich raz jeszcze wykazało bezkonkurencyjność ŻASS-u w stolicy.

Wyniki techniczne były następujące: Rozmaryn (Ż.) — Słomka (Jutrznia) 6:1, 6:0. Szwarcman (Ż.) — Lapon I (Barkochba) 7:5, 6:4. Laufer (Ż.) — Dembski (Jutrznia) 6:1, 6:2. Ładne zwycięstwo nieznanego dotychczas Laufera nad jednym z czołowych graczy reprezentacji. Goldstein (Ż.) — Goldenhaar (Jutrznia) 5:7, 6:4, 6:8, sensacja dnia. Świetna gra Goldenhaara. Goldstein miał chorą rękę. Goldberg (Ż.) — Wattenberg (Gwiazda) 6:4, 6:4. Narszkus (Ż.) — Majerowicz (Gw.) 8:6, 3:6, 1:6. Silberstein (Ż.) — Lotryngier (Barkochba) 6:3, 6:2. Rozmaryn, Szwarcman — Goldenhaar, Dębski 5:0.

Inne wyniki pingpongowe: ŻASS — Świt 6:1. ŻASS — Czarni 6:1.

Na Dynasach odbył się w niedzielę robotniczy turniej gier sportowych przy udziale drużyn koszykówki i siatkówki łódzkiego TUR-u i warszawskiej Skry. Rozegrano ogółem cztery mecze: W koszykówce męskiej Skra odniosła zdecydowane zwycięstwo 28:18. Najlepszym na boisku był Smosarski ze Skry. W koszykówce kobiecej mecz zakończył się po równorzędnej grze wynikiem nierozstrzygniętym 13:13. Wyróżniły się u miejscowych Wenclówna i Kwiatkowska, a u gości — Domagalanka I. W siatkówce męskiej zwyciężyła bardziej zgrana drużyna łódzka 30:17. W siatkówce kobiecej wygrała również drużyna łódzka 30:23.

Polonia odniosła w sobotę dwa zwycięstwa ze Skrą. W siatkówce kobiecej Polonia wygrała 30:8, a w koszykówce kobiecej 21:8.

Maraton, który posiada w swoim klubie kilka dobrych rakiet ping-pongowych, odniósł ostatnio trzy zwycięstwa w meczach ping-pongowych, bijąc kolejno Hasmonee 7:0, gimnazjum Finkla 4:3, oraz Hagibor 6:1.

Pięciomecz gier sportowych drużyn Polonii i ŁKS-u odbędzie się w Warszawie. Rozegrane będą mecze koszykówki i siatkówki drużyn męskich i żeńskich

Ubiegła niedziela na boiskach całego kraju

Turniej asów w Krakowie zgromadził cztery czołowe drużyny koszykówki, zaproszone przez YMCA. Wyniki były następujące: Cracovia — YMCA 41:36. Mecz wygrali biało-czerwoni dzięki doskonałej dyspozycji strzałowej, gdyż kombinacyjnie YMCA była lepsza i po przerwie wiele nadrobiła. Cracovia — Wisła 57:29. Biało-czerwoni, wracający powoli do formy, rozprawili się gładko z przeciwnikiem. YMCA — Wisła 43:39. Mecz stał na wysokim poziomie: zmienne sytuacje i szybkie tempo dawało publiczności dużo emocyj. Cracovia — Sokół 32:21. Cracovia, zmęczona meczem szczypiorniaka poprzestała na zapewnieniu sobie zwycięstwa.

Turniej ping-pongowy Cracovii zgromadził 7 drużyn. Wyniki były następujące: Orlęta — Cracovia II 3:0; Makabi — Polonia 3:0. Półfinały: Orlęta — Hagibor 3:0. Makabi — ŻTS 3:2. W finale Orlęta pokonały Makabi 3:0; wyniki szczegółowych partyj: Mianowski — Lichtig 6:0, 6:0. Stefaniuk — Hirschsprung 8:6, 7:5. Herbst — Herman 3:6, 6:1, 10:8.

W Pabjanicach mecz pomiędzy Burzą a Hakoahem zakończył się wynikiem bezbramkowym. Mecz Kruszender — Geyer o mistrzostwo klubów fabrycznych dał wynik 3:2 na korzyść Kruszenderu, który wysunął się przez to na drugie miejsce w tabeli klubów fabrycznych.

Drużyna ping-pongowa lwowskiej Hasmonei okazała się najsilniejszym zespołem, jaki dotąd gościł w Łodzi. Najlepszym zawodnikiem drużyny lwowskiej okazał się Ehrlich. Wyniki techniczne drugiego dnia przedstawiają się następująco: Hasmonea (Lwów) — Jutrzenka 6:4. Hasmonea (Lwów) — Makabi (Pabjanice) 6:4. Hasmonea (Lwów) — Hasmonea (Łódź) 6:4.

Mecz piłki siatkowej pomiędzy ŁKS i Triumfem dał wynik 30:18 (15:11). Mecz piłki koszykowej drużyn żeńskich ŁKS — Hasmonea 30:2.

Poniedziałkowe rozgrywki o puhar Juvelia dały następujące wyniki: Ruch — K. S. 06 Katowice 3:1. Bardzo ostra i chwilami nawet brutalna gra. W konsekwencji musiał sędzia podyktować cztery rzuty karne, po dwa dla każdej drużyny. Ligowcy swoje wykorzystali, podczas gdy katowiczanie jedną jedenastkę przestrzelili. Ostateczny wynik meczu sprawiedliwy. K. S. 06 Mysłowice — K. S. Chorzów 5:1. Dzięki nadzwyczajnej dyspozycji strzałowej środkowej trójki napadu, odnieśli gospodarze to nader cenne zwycięstwo. K. S. 07 Siemianowice — Kolejowe P. W. 3:3. Gra bardzo żywa i interesująca, zakończyła się sprawiedliwym wynikiem, gdyż do przerwy przeważali goście, a po zmianie stron miejscowi. Policyjny K. S. — Żydowski K. S. 2:1. Wynik powyższy należy nazwać szczęśliwym dla Policyjnego, gdyż gra wykazała przewagę gości, którzy chcieli widocznie się zrehabilitować do porażce z dnia poprzedniego. K. S. Śląsk Świętochłowice — K. S. Naprzód Lipiny 1:1. Bardzo złe boisko uniemożliwiło rozwinięcie normalnej gry. Wynik sprawiedliwy.

Turniej koszykówki w Wilnie z udziałem czołowych klubów miejscowych, przyniósł dotąd wyniki następujące: Ognisko — S. M. P. 27:10, Strzelec—1 p. p. Leg. 27:17, Makabi—AZS 18:16, 1 p. p. Leg. — S. M. P. 22:21, AZS — Strzelec 30:24, Ognisko — Makabi 30:0 (w. o.), 1 p. p. Leg. — Makabi 30:0 (w. o.), Strzelec — S. M. P. 31:10, Ognisko — AZS 22:9, Strzelec—Makabi 30:0, Ognisko — 1 p. p. Leg. 41:13, AZS — S. M. P. 25:14.

Gniezno. Rozgrywki o puhar przechodni K. S. Herkules, rozpoczęły się 7 b. m. Udział w nich biorą: K. S. Stella (klasa A), K. S. Venus (klasa B), Prąd i Herkules (klasa C).

Jubileuszowe zawody pięściarskie zorganizował B. K. S. Bogucice. Na dziewięć przeprowadzonych walk, zwyciężyli jubilaci siedem razy. Przeciwnikami ich byli zawodnicy z K. S. 06 Mysłowice, Policyjnego K. S. i K. S. Naprzód Lipiny. W ringu sędziował bez zarzutu p. Henryk Sadłowski.

Drużynowe mistrzostwa Łodzi w zapasach zdobyła drużyna pabjanickiego Kruszendera przed Unją i Widzewską Manufakturą.

Decydujący mecz o wejściu do kl. B w Warszawie pomiędzy AKS-em a Jednością wygrał zasłużenie Amatorski K. S. 5:0. Dzięki temu zwycięstwu Amatorski K. S. po pięciu latach pobytu w klasie C otrzymuje zasłużony odkław na awans do klasy B.

Świteź lwowska, która na podstawie rozegranych mistarzostw miała z klasy A spaść do klasy B LOZPN-u, pozostanie, dzięki pewnemu niemal wejściu Lechji do Ligi nadal w klasie A lwowskiego okręgu.

Walne zebranie Wil. O. Z. L. A., które odbyło się w Okr. Ośrodku W. F. dnia 5 grudnia r. b., wybrało nowy zarząd w składzie: prezes (ponownie) p. ppłk. dypl. Niżyński oraz członkowie: kpt. Krajewski, Szumański, Kudukis, por. Niepokulczycki, Waschówna i Kaczergiński.

Poznański O. Z. Hokeja na lodzie mianował 3 nowych sędziów: pp. Warmińskiego (AZS), Zbigniewa i Bogdana Piotrowskich (Warta). Dotychczas w poznańskim okręgu był tylko jeden sędzia p. Brodniewicz (AZS).

Walne zebranie mistrzowskiego klubu wioślarskiego z roku 1904 w Poznaniu odbyło się w piątek w Bazarze przy bardzo licznym udziale członków. Stary zarząd, którego owocna działalność jest powszechnie znana, z małemi wyjątkami został ponownie wybrany, a mianowicie: prezes: Władysław Stopa, wiceprezes: Maksymiljan Garstecki, sekretarz: Szczepecki, skarbnik: Perkowski, naczelnik sportowy: Rozpłochowski, gosp. nieruchomości: Traczyński, radni: Kaczmarek, Nalaskowski, Bruzdziński, delegaci na sejmik wioślarski: Rozpłochowski, Perkowski, Damazy i Tilgner.

Grudziądz. K. S. H. i V., którego sekcja bokserska wykazuje największą ruchliwość sprowadził sobie przeciwnika — Goplanję z Inowrocławia, który jest pod względem technicznym znacznie słabszy. W wadze papierowej Piskorski (H. i V.) bije Nikla. W wadze lekkiej Niespodziński nokautuje Fornoja (H. i V.) w pierwszem starciu. Wróblewski (H. i V.) zmusza w wadze piórkowej Chmielewskiego II do poddania się w drugiej rundzie. Piórkowski (H. i V.), waga półśrednia, wypunktował Chmielewskiego. W w. średniej Wezner (H. i V.) wychodzi na remis z Zielińskim. Ogólny wynik 7:3 dla K. S. H. i V. Walki klubowe: waga musza Wilczewski wypunktował Kowalewskiego a Radziszewski, waga piórkowa Szycha. Sędziował bardzo dobrze por. Koprowski. Organizacja zawodów dobra. Publiczności dużo.

Sekcja hokejowo-łyżwiarska Sokół I. rozpoczyna suchy trening wobec nastąpienia odwilży i przypuszczalnie będzie także w bieżącym sezonie reprezentantem naszego miasta. Kapitanem sportowym został p. Paweł Bączyński, jeden z najwszechstronniejszych sportowców Pomorza

Chełm Lub. „Sztern" — „Haszomer" 3:1. Rewanżowe derby chełmskich klubów żydowskich przyniosły po raz wtóry zasłużone zwycięstwo Szternowi, który okazał się pod każdym względem lepszy od swego przeciwnika. Obie drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach. W pierwszej połowie gry drużyna Szterna gościła stale pod bramką pokonanych i miała w tym okresie zdecydowaną przewagę. Po zmianie stron gra była więcej wyrównana i atak Haszomeru kilkakrotnie zagrażał bramce zwycięzców.

Goss, wschodząca gwiazda boksu polskiego

20-letni pięściarz Polonii, jego zwycięstwa i plany na przyszłość

Jeśli można kogo nazwać „rewelacją", to niezawodnie w pierwszym rzędzie Gossa. Mało znajdziemy w sporcie polskim nazwisk, któreby tak nagle, prawie z dnia na dzień, stawały się sławne, mało zawodników, którzyby tak błyskawicznie szybko z szarej masy nieznanych miernot wysunęli się na same czoło.

Goss walczy wprawdzie dość dawno. Ale o nim mało kto wiedział do roku bieżącego. Dopiero szereg świetnych sukcesów, uzyskanych ostatnio, zwrócił nań powszechną uwagę.

Urodzony w Warszawie w roku 1910, Józef Goss, rozpoczął swą karjerę sportową, mając lat 13; oczywiście — piłką nożną, jak wszyscy. Grał w Orle w drużynie trzeciej, potem w drugiej. Dowód wytrzymałości— gdyż w domu niezbyt chętnie patrzono na to zamiłowanie do footballu.

Z rękawicami ośmiouncjowemi młodzieniec zapoznał się z chwilą, kiedy w Orle powstała sekcja bokserska. Do przerzucenia się na tę gałęź sportu namówił go por. Bortkiewicz.

Goss staje więc w roku 1927 do „Pierwszego kroku", by dostać z miejsca gruntowne lanie z rąk Wolskiego z Varsovii. Rozumując może niekoniecznie logicznie, ale w każdym razie oryginalnie, Goss uznaje za konieczne wstąpić do klubu, z którego pochodził jego pogromca i dlatego „Pierwszy krok" 1928 wygrywa wspaniale już jako członek Varsovii.

Od tego czasu widujemy go już na ringu coraz częściej, jednak do roku bieżącego nie zwraca on na siebie większej uwagi, choć nie można powiedzieć, by uzyskiwał wyniki złe. Wszak oprócz wspomnianej już porażki debiutowej, przegrał tylko trzy walki, a to z Cyranem podczas meczu Warszawa — Łódź w 1929 r., ze Stegemannem z berlińskiej Teutonii i z Forlańskim na eliminacjach przed mistrzostwami Europy.

Po kursie jednak w Poznaniu, gdzie korzystał on z rad i wskazówek Garzeny, Goss zaczął czynić szalone postępy i już nie przegrał ani razu, mając zato za sobą zwycięstwa nad Pyką, nad Forlańskim nokautem w I-szej rundzie, triumf na meczu Warszawa — Heros (Berlin) i wspaniałe pierwsze miejsce na wielkim turnieju międzynarodowym w Oslo, nie mówiąc o kilku drobnych spotkaniach z przeciwnikami mniej znanemi, zakańczanych chronicznie k. o.

Często bywa, że gwiazdy zjawiające się na horyzoncie raptownie — niemniej raptownie gasną. Można z całą pewnością twierdzić, że Goss do nich należeć nie będzie. Metodyczny, pracowity, uparty i zawzięty na treningu i na ringu, spokojny, zastanawiający się nad każdym szczegółem, walczący nietylko pięściami, które są strasznie twarde, ale i głową, która umie dobrze wszystko obliczyć — Goss jest właśnie typowym przedstawicielem boksera o stałej formie i stałych wynikach i niezawodnie nietylko że nie zniknie jak meteor, lecz naodwrót, pokaże, że to wszystko, co potrafił pokazać dotychczas, to tylko początek.

Cichy, milczący, skromny, a równocześnie niesłychanie w głębi duszy ambitny, Goss nie lubi się zwierzać, a gdy mówi, waży każde słowo.

Zapytany, naprzykład, jakie ma zamiary i plany na przyszłość, po długim namyśle odpowiada:

— Bo ja wiem? Kto może zgóry przewidzieć? Zobaczy się... Oto dostałem zaproszenie na zawody do Berlina. Odmówiłem. Mam czas. A jakie stawiam sobie cele? Narazie chciałbym tylko zdobyć mistrzostwo Polski.

— Kogo Pan uważa za najgroźniejszego przeciwnika?

— Forlańskiego. Dobry technik, szybki i ma cios. Jeśli go nie poszlę na ziemię, wygra ze mną na punkty. Tylko... mnie się zdaje, że ja go pokonam.

— Jakiemu trenerowi zawdzięcza Pan swe rezultaty?

— Cendrowskiemu, który mi dał początki. Potem Garzenie i Sztamowi. Ale najwięcej chyba nauczyłem się, obserwując Górnego, którego zawsze stawiam sobie za wzór.

Istotnie, styl Gossa przypomina „Hanysza". Tenże spokój, ta sama pewność wykonania, ten sam autorytet, przytłaczający przeciwnika. I ten sam bezlitosny, morderczy cios, wiszący zawsze w powietrzu, jako nieunikniony logiczne zakończenie i przychodzący jakby za wiedzą i zgodą przeciwnika, nie mogącego nie skapitulować.

Takim jest Goss, cichy i skromny, jakby nawet zażenowany blady chłopak o spłaszczonym już nosie i wiecznie zaciśniętych ustach, stale zamyślony, usuwający się zawsze w cień, a równocześnie idący niepowstrzymanie i niepowstrzymanie ku światłu sławy.

Wiktor Junosza.

Rozwój „La Pologne" w Paryżu

Sport polski w stolicy Francji wybija się i robi postępy



KPT. GAYDA, prezes klubu La Pologne w Paryżu, twórca rosnącej potęgi tej sportowej placówki emigracji polskiej.

Gdy u nas w kraju pustoszeją boiska, w Paryżu dopiero w pełni rozpoczyna się sezon piłkarski. Aby dowiedzieć się jak wypadł debjut „La Pologne" zwróciłem się o informacje do prezesa klubu kpt. Gaydy. Sprawy klubowe, emigracyjne pochłaniają go w zupełności, to też dopiero po wielu staraniach uzyskuję rozmowę.

— Czy to prawda, że nasza drużyna przystąpiła już do oficjalnych rozgrywek?

— Tak jest — odpowiada prezes z dumą. — należymy już do Ligi francuskiej i gramy o puhar Paryża w II-giej klasie. Jak panu wiadomo Paryż podzielony jest na szereg okręgów, my gramy w grupie zachodniej. W swej grupie mamy 6 meczów do rozegrania, w razie zwycięstwa przystąpimy do rozgrywek między mistrzami okręgów.

— A jak powodzi się dotychczas?

— Idzie świetnie, pierwsze trzy mecze gładko wygraliśmy, w doskonałym stosunku 21:12, mistrzostwo swej grupy mamy więcej niż pewne.

— A jakież horoskopy na przyszłość? — pytam dalej.

— O tem dziś jest jeszcze zawcześnie mówić; rozgrywki mistrzostw grup, zaczną się dopiero w marcu; znając wielką ambicję naszych chłopców ,można mieć duże nadzieje.

— Czy prowadzą się jakie roboty przy boisku klubowem?

— Jeżeli już mowa o boisku, to muszę zaznaczyć, że musimy być za nie wdzięczni radcy urzędu emigracyjnego p. Biesiekierskiemu; dzięki niemu otrzymaliśmy poważne subsydja na ten cel. Obecnie dzięki płk. Kilińskiemu, otrzymamy subsydjum na bieżnię.

— Czy klub rozrósł się ilościowo, w związku z posiadaniem własnego boiska?

— Bezwzględnie, boisko nasze stało się wysepką polskości w Paryżu. Zresztą niech pan spojrzy na cyfry; w r. 1929 mieliśmy 80 członków, w tem jedną drużynę piłkarską, obecnie już mamy przeszło 200-stu członków i 3-y drużyny, a wszystkie drużyny grają co niedzielę.

— Czy pan prezes myśli też o rozwoju innych gałęzi sportu w klubie?

— Na to właśnie kładę największy nacisk. Jesteśmy w trakcie formowania drużyny koszykówki dla naszych pań, mamy też 9-ciu kolarzy, którzy na razie odbywają treningi szosowe. Naszą bolączką jest lekka atletyka; mamy dobry i chętny materjał, niestety brak instruktorów. Gdyby tak można dostać instruktora z Polski, marzę o tem!

— Czy „La Pologne" współpracuje z polskiemi drużynami piłkarskiemi z Północy?

Kapitan Gayda zamyśla się.

— O tem, proszę pana, dużo możnaby mówić. Bezwzględnie naszem gorącem dążeniem jest być z rodakami w styczności. Sprawa jednak jest trudna. Kluby polskie na Północy nie są samodzielne, a w większości są jakby podsekcjami klubów francuskich istniejących przy kopalniach. Pan rozumie, że nie może tam być zdrowych stosunków, kaperowanie graczy jest na porządku dziennym.

— Naszym celem jest scentralizowanie polskiego ruchu sportowego we Francji w Paryżu, ale to wielka robota, wymagająca dużo czasu i pracy.

— Jeszcze ostatnie pytanie, czy p. kapitan, obracając się w sferach piłkarskich francuskich, nic niewie co do przyjazdu drużyn polskich do Francji?

— Owszem sam nawet, jako były członek Legji, traktuję o ewentualny przyjazd tej drużyny, na kilka meczów w Paryżu z najlepszemi klubami. Niestety, główną przeszkodą jest mała propaganda naszej piłki i wogóle naszego sportu w prasie francuskiej. Nikt o nas nie wie, bo się o nas nic nie pisze.

Życzę powodzenia naszej drużynie w dalszych rozgrywkach. Ściskam dłoń dzielnego prezesa.

Kaz. Gryżewski.

Śląsk — Warszawa 13:11

Międzyokręgowe zawody zapaśnicze

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Nowym Bytomiu zawody zapaśnicze pomiędzy najsilniejszemi okręgami w Polsce. Licznie zebrana publiczność śledziła z wielkiem zainteresowaniem przebieg walk. Ślązacy wykazali na ogół więcej rutyny i to też zadecydowało o nieznacznem ich zwycięstwie.

Poszczególne walki: waga kogucia Gancera — Jacek (W.) nadzwyczaj silny warszawianin stawiał mistrzowi Śląska skuteczny opór i walka była zupełnie wyrównana. Wreszcie w 14-ej minucie wykorzystuje Gancera moment nieuwagi u przeciwnika i kładzie go suplesem na łopatki. W. piórkowa: Dworok — Konwa (W.) walka była technicznie słaba. Zwyciężył na punkty Dworok. W. lekka: Breitkopf — Więckowski (W.) znaczna przewaga fizyczna Breitkopfa przyniosł mu zwycięstwo na punkty. Należy podkreślić nadzwyczaj fair walkę warszawianina. W. półśrednia: Kuligowski — Rejniak (W.), przez cały czas walki zaznaczyła się przewaga miejscowego, to też zwycięstwo Rejniaka w 15-ej minucie przyszło zupełnie nieoczekiwanie i niespodzianie.

W. średnia: Gałuszka — Syrecki (W.). Gałuszka ponownie udowodnił, że obecnie nie posiada w Polsce równorzędnego przeciwnika: już po dwu minutach przytrzymał on Syreckiego na łopatkach. W. półciężka: Cojg — Hebda (W.), zupełnie niedysponowany po chorobie ślązak, poddał się po 9-cio minutowej walce. W. ciężka: Kiciński — Puciata (W.), mimo znacznej przewagi wzrostu Puciaty, walczył Kiciński bardzo ambitnie: większa agresywność przyniosła warszawianinowi zwycięstwo na punkty.

Sędziował wzorowo p. Pawlikowski.

Anglja zgłosiła swój udział w mistrzostwach hokejowych świata. Jest to już ósme państwo, które zapowiedziało swój przyjazd do Krynicy.



NA STANOWISKU.
Bramkarz broni w trudnej sytuacji strzał ręką. Rysunek laureata olimpijskiego A. Jacobyego z Luxemburga.

Warta - Stadjon (Kr. Huta) 9:7

Mistrz drużynowy Polski—Warta—zjechał na dwie walki na Górny Śląsk w wybitnie słabym składzie.

W pierwszym dniu walczyli warciarze z młodą, ale dobrą i ambitną drużyną Stadjonu z Królewskiej Huty. Rezultat osiągnięty przez Stadjon — 7:9 — jest bardzo zaszczytny.

Przy szczelnie wypełnionej widowni odbyły się następujące walki: w. papierowa Wyrzykiewicz (W) — Splettstoesser, mimo dość wyraźnej przewagi ślązaka, ogłasza sędzia wynik remisowy. W. musza Kucharzewski (W.) zwycięża pewnie na punkty Bittnera; w. kogucia Turk (Śl.), po zaciętej i naogół wyrównanej walce, zwycięża nieznacznie na punkty Kainera; w. piórkowa Otto (Śl.) atakuje bardzo energicznie i mając stale inicjatywę, zwycięża wysoko na punkty Sobiaka; w. lekka Anioła (W.) — Zachlod, zwycięża na punkty ślązak. Rezultat remisowy odpowiadałby więcej przebiegowi walki, ale Anioła otrzymał dwa napomnienia i to zadecydowało o jego porażce: w. półśrednia Arski (W.) nokautuje Hanske o już w 1-ej rundzie; w. średnia—rutynowany i obyty z ringiem Ertmański wypunktował systematycznie Latoskę; w. półciężka Niesobski (Śl.) uległ, mimo ambitnej i ofiarnej obrony, zdecydowanie na punkty dużo lepszemu Wiśniewskiemu.

Co do rezerwowego składu Warty, to zaznaczyć trzeba, że Wolniakowski, Forlański i Warecki mają poważne trudności z wagą i ich zastępcy Kucharzewski, Kainer i Sobiak są ich następcami, co naturalnie podnosi znaczenie sukcesu Stadjonu.

Roczne walne zebranie poznańskiego O. Z. B. odbyło się w poniedziałek i miało przebieg rzeczowy i harmonijny. Po złożeniu sprawozdań ustępującemu zarządowi, udzielono na wniosek przedstawiciela Warty jednogłośnie absolutorjum. Nowe władze wybrano w składzie następującym: prezes dyr. Baranowski (ponownie jednogłośnie), wiceprezes Kurzewski, sekretarz Dolała, skarbnik Mrozikiewicz, przewodniczący wydziału sportowego Ermanowicz, gospodarz Sieńkowski, kronikarz Dworzański, radni: Gluska i Kapela.

Warta - A.K.B. (Siemianowice) 8:8

Drugi występ drużynowego mistrza Polski na Śląsku — z A. K. B. Siemianowice — przyniósł gościom jedynie wynik remisowy. Coprawda oddali poznańczycy 4 punkty bez walki z powodu niedyspozycji zawodników, ale w tych wagach i tak zwycięstwa byłyby przypadły niewątpliwie ślązakom.

Trzeba jeszcze też zaznaczyć, że A. K. B. wystąpił z trzema „pożyczonymi" zawodnikami. Zupełnie niezrozumiałym jest fakt tolerowania podobnych rzeczy przez odnośne władze bokserskie.

Wyniki poszczególne były następujące: w. papierowa Wyrzykiewicz (W.) bije nieznacznie na punkty Duloka, który robi wrażenie stremowanego; w. musza technicznie lepszy Kucharzewski (W.) zwycięża na punkty Spałka; w. kogucia Kainer (W.) — Budniak; po dość wyrównanej walce zostaje Kainer w 2-ej rundzie zdyskwalifikowany; w. lekka Anioła (W.) — Górny, w rewanżowej walce zwyciężył na punkty zupełnie pewnie i zasłużenie Górny; w. półśrednia Arski (W.) — Kowolik, po zaciętej walce, która jednakowoż wykazała przewagę Arskiego, musi Kowolik zrezygnować w 3-ej rundzie z powodu nadwyrężenia ścięgna w ręce; w. półciężka Wiśniewski (W.) — Garstecki: Garstecki przemęczony podróżą i walką w Warszawie poddaje się lepszemu Wiśniewskiemu w 2-em starciu.

W w. piórkowej i średniej Wieczorek i Heitfeld zwyciężyli walkowerem. W ringu sędziował bardzo dobrze p. Spiegelmann.

Zborowski, bramkarz piłkarskiej drużyny lwowskiej, a równocześnie dotychczasowy hokeista Czarnych, będzie grał w bieżącym sezonie w drużynie hokejowej Lechji na pozycji bramkarza.

Smaczyński, hokeista Lwowianki, wystąpił z tego klubu i nosi się z zamiarem wstąpienia do Lechji.

Mistrzostwa Lwowa w ping-pongu rozpoczęły się w ubiegłą sobotę. W roku bieżącym mistrzostwa przeprowadzone zostaną w trzech klasach. Do klasy A zaliczono Hasmoneę (zeszłoroczny mistrz), Pogoń, Zenit, Metal, Jutrzenkę i Kadur; do klasy B Harcerzy, Ruch, Triumfator, Rekord, Gladjator i Syonid; w klasie C grać będą Czarni, AZS, Polonia, Heros, Strzelec i Świt.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. Zys. Licht., Wiedeń. Dziękujemy, ale korespondenta już mamy.

„Sportowiec ze Śląska". Warszawa, Koszykowa 51.

P. M. Ham., Łódź. W Zakopanem jest bardzo dobre boisko hokejowe i ślizgawka tak duża, że można trenować łyżwiarstwo. Torów do jazdy szybkiej niema.

P. Józef Sap., Siemianowice. Rocznik PZPN jeszcze nie wyszedł. „W pogoni za słońcem" Gerbaulta w tłomaczeniu p. Sweykowskiego jest już do nabycia w księgarniach.

„Stały Czytelnik", Rawicz. Polonia nie była nigdy piłkarskiem mistrzem Polski. Słyszeliśmy jedynie o projektowanem wzmocnieniu szeregów drużyny warszawskiej .

„Zakrętka", Siedlce. Poza niektóremi częściami, jak piasty, rowery te są całkowicie wykonane w Polsce.

„Lord", Kraków. Wygrał Pan zakład. Janina (Złoczów) grała w r. b. w lwowskiej klasie A.

P. Mot. Golds., Będzin. List Pana jest kroplą w morzu: Cracovia otrzymała setki pism gratulacyjnych.

P. Z. K. W., Katowice. Wystrach przeniósł się na stałe do Gdańska. Kossok grał w I. F. C., Pazurek w Pogoni katowickiej, Kotlarczykowie w Wiśle. Skład hokejowy ustalony będzie dopiero pod koniec stycznia.

„Stały Czytelnik" z Warszawy. Książki takiej niema. Do AZS należeć mogą tylko studenci, byli studenci i ewentualnie uczniowie szkół średnich. Ran ma w tej chwili 21 lat.

„Sportowiec", Nowy Targ. Wymiary boiska futbolowego 105 x 68½ mtr. Pole karne 16½ x 40.32, bramki szerokość 7.32, wysokość 244, słupki kwadratowe o grubości 12 ctm.

„Sfinks", Warszawa. Dziękujemy, serdecznie za słowa uznania. Pełny sezon ping-pongowy dopiero się zaczął. Będziemy pisali. Nowy konkurs ogłosimy niebawem.

Primo Carnera, Guliwer ringu

Od stolarza cyrku wędrowego do miljonera i sławy Włoch

„Zwycięstwo Primo Carnery nad Paolinem było chyba jedną z największych sensacyi boksu światowego. Nie dlatego by Paolino był bokserem o wyjątkowej wartości. Czasy świetności drwala baskijskiego dawno już minęły. Paolino zaczął walczyć dopiero mając lat 25, w chwili obecnej ma trzydziestkę zgórą i szereg dość kompromitujących porażek za sobą.

Ale Carnera nigdy w życiu jeszcze nie wygrał walki na punkty. Dzięki swej olbrzymiej sile nokautował przeciwników jak muchy w pierwszej, drugiej, najdalej trzeciej rundzie lub wygrywał przez dyskwalifikację przeciwnika. Ale gdy mecz trwał do końca, Carnera przegrywał zawsze. Tak przegrał ze Striblingiem, którego dosłownie nie trafił ani razu i tak przegrał ostatnio z nieciesząцym się najlepszą sławą, Maloneyem.

Wniosek z tego był bardzo prosty: Carnera nie umie walczyć, nie jest bokserem, lecz siłaczem. Ale wniosek ten okazał się mylny.

Carnera stanął na ringu z przeciwnikiem, z którym nie miał nadziei na nokaut, (Paolino nigdy w życiu nie leżał nawet na deskach), a który umiał walczyć. I Carnera wygrał, choć miał przeciw sobie 80.000 fanatycznie usposobionych widzów.

Coś się więc musiało zmienić w olbrzymie włoskim. Carnera, który dawniej był tylko fenomenem siły i z tego tytułu przyciągał tłumy, który wygrywał, bo był o 30 klg. cięższy i o 30 ctm. wyższy od przeciętnego pięściarza wagi ciężkiej, nauczył się widocznie boksu. A, że rzadko który mistrz boksu ma takie warunki jak Carnera, więc być może rzeczywiście jest on przyszłym mistrzem świata.

Początek karjery pięściarskiej Primo Carnery jest dość banalny. W czasach gdy rynek pięściarski wykazuje zastraszający brak wag ciężkich, każdy człowiek silny jest pożądanym nabytkiem dla manażerów. Stolarz włoskiego cyrku wędrownego, Carnera, był jednak nietylko silny, ale był fenomenalnie silny. To też dyrektor cyrku, mający wyrobione oko w wynajdywaniu „atrakcyj" i obznajmiony z popularnością boksu i z potrzebami rynku, nie dał gnuśnieć swemu pupilowi przy heblu.

Pierwsze jego kroki na ringu były pochodem triumfalnym. Same nokauty. To też nie zagrzał on długo miejsca we Włoszech, przeniósł się do metropolji boksu — Paryża. Tu zwraca już na siebie uwagę całego świata. Jest magnesem dla publiczności, która zapełnia salę by zobaczyć tego fenomena siły, posyłającego po dwu minutach w krainę marzeń najtęższe pięści Europy. Carnera wyrzeka się nawet obywatelstwa włoskiego, aby tylko mieć większe powodzenie. Dopina wreszcie tego, że dają mu za przeciwnika jednego z najlepszych pięściarzy świata — Young Striblinga, bije i jego, ale mało zaszczytnie — przez dyskwalifikację.

Dotąd nie wiemy co umie Carnera. Demaskuje nam go rewanż ze Striblingiem w Londynie. Olbrzym włoski jest niezdarny i nieruchliwy wobec „karła" amerykańskiego, nie umie trafić go ani razu i przegrywa kompromitująco.

Nimb europejski Carnery rozwiewa się, a ponadto sprawy służby wojskowej grożą nieprzyjemnemi komplikacjami, Carnera wyjeżdża więc do Ameryki. Jego zwycięski pochód nie ma sobie równych. Odnosi 20 zwycięstw — 19 nokautów i jedno przez dyskwalifakcję nie wiele mniejszego i lżejszego murzyna Godfreya. Przechodzi za oceanem różne perypetje, okazuje się, że większa część walk jest reżyserowana; władze chcą go wysiedlić.

Ale w rezultacie zwycięża dolar, Carnera jest najbardziej kasowym bokserem Ameryki, więc przebaczają mu wszystkie grzechy. Niezliczone spotkania, praca w licznych salach treningowych, przeobraża powoli Carnerę w boksera. Przegrana na punkty z Maloneyem zdaje się przeczyć temu, ale nie może już zgasić blasku jego sławy.

Carnera powraca do Europy. Znów jest Włochem, depeszuje do Mussoliniego, jak do równego sobie, prosi go o przyjęcie do policji faszystowskiej, dostępuje tego zaszczytu. Carnera staje się popularny, nie robi zawodu swym ziomkom, bijąc Paolina, dostaje depeszę gratulacyjną od „il duce" i wraca do Włoch jako bohater narodowy.

Jako człowiek bogaty, wrócił już z Ameryki. W ciągu roku bowiem zarobił on za oceanem 150.000 dolarów. Mecz z Paolinem przyniósł mu też około 100 tysięcy złotych.

Teraz Carnera wyzwał już Schmelinga, wyzwał wszystkich pięściarzy. Chce się bić w Europie, w Ameryce ze Striblingiem, Sharkeyem. I po wyniku meczu z Paolinem nie można twierdzić, by przeceniał on swą wartość.

Może jeszcze za wcześnie na tak wielkie laury, ale droga do nich stoi przed nim napewno otworem.

Wszak Carnera ma dopiero 24 lata.



Z SZEROKIEGO ŚWIATA

Na prawo fragment z meczu Carnera — Paolino w Barcelonie. Obaj przeciwnicy w zwarciu. Na lewo: mecz rugby w Paryżu. W środku Rausch, Hürtgen triumfowali ponownie w sześciodniówce w Kolonji.

Po Berlinie—Kolonja

Rausch i Hürtgen wygrywają drugą sześciodniówkę

Sześciodniówkę w Kolonji wygrali zwycięzcy z Berlina — Rausch, Hurtgen. Już począwszy od trzeciej nocy, prowadzili oni bezkonkurencyjnie. Bracia van Kempen zajęli drugie miejsce, przyczem błysnęli oni zwłaszcza słynny Piet, wyjątkową klasą w walkach o premje i w krótkich gonitwach. Natomiast w długich pościgach Piet wyraźnie nie miał zaufania do brata i wskutek tego przegrał. Guerra, Dinale świetni Włosi, którzy mieli duże szanse, wycofali się wskutek upadku Dinalego.

Wynik szczegółowy wyścigu o dość monotonnym przebiegu, jest następujący: 1) Rausch, Hürtgen 3096 klm., 196 pkt., 2) bracia van Kempen o 2 okr. 432 pkt., 3) Rieger, Kroschel 152 pkt., 4) Pijnenburg, Frankenstein o 3 okr. 266 pkt., 5) Tietz, Ehmer 159 pkt.

Sztuczny tor hokejowy w Zurychu został otwarty w tych dniach. Jest on nieco większy od katowickiego (63 na 63 mtr.).

Statut zawodowy związku piłkarskiego Niemiec określa jako zawodowca takiego gracza, który za grę otrzymuje więcej pieniędzy niż amator. Ładne pojęcie amatorstwa!

Piłkarstwo austrjackie zostało nieprzyjemnie zlekceważone przez Anglików. Vienna zaproponowała Arsenalowi mecz w dowolnym terminie i na dowolnych warunkach. Lider Anglji odpowiedział jednak, że nie może się na propozycję zgodzić, gdyż występ Vienny w Londynie nie wzbudziłby żadnego zainteresowania, a na przyjazd do Wiednia Anglicy nie mają czasu. Ostatnie więc wyniki, z których tak dumne było piłkarstwo kontynentu, nie nauczyły respektu Anglików.

Piłkarze argentyńscy emigrują coraz częściej do Włoch, a w drużynach italskich mogą grać tylko rodowici Włosi, więc prędko okazuje się, że emigranci piłkarscy są „urodzeni" we Włoszech a tylko „wypadkowo" poddanymi argentyńskimi. Słynny Orsi, potem Stabile, Prato, Castellano znaleźli w ten sposób przytułek w drużynach włoskich, a w najbliższym czasie jeszcze paru Amerykan chce się przyznać do narodowości włoskiej.

Tragiczny wypadek zdarzył się na boiskach Berlina. Gracz S. C. Sudsternu Haseloff, stopując na meczu piłkę piersiami, doznał obrażeń wewnętrznych, grał jednak mimo bólu do końca. W pół godziny po zakończeniu meczu, Haseloff zemdlał; przewieziono go do szpitala, gdzie zmarł wskutek krwotoku wewnętrznego.

Dwie najlepsze tennisistki Niemiec Aussem i Reznicek stosują dwie metody. Oto, od wielu lat nie spotkały się one ze sobą ani na placu, ani na... liście państwowej. W roku ubiegłym królowała Reznicek, a Aussem nie była klasyfikowana, w roku bieżącym Reznicek odpoczywała, a Aussem biła wszystkie przeciwniczki. Świadczy to o niezdrowych stosunkach w tennisie niemieckim i tłomaczy źródło słynnego listu do związku, w którym tennisistki prosiły o zniesienie oficjalnej klasyfikacji, gdyż uniemożliwia to im oddawanie się sportowi z prawdziwą przyjemnością.

Na zawodach pływackich w Wiedniu osiągnięto szereg dobrych wyników: Löwy wygrała 100 mtr. w 1:17.8 i 400 mtr. w 6:27.4; 100 mtr. panów wygrał mistrz akademicki Szekely w 1:01.8; 400 mtr.: Kalasy w 5:24; 100 mtr. nawznak w 1:14; 200 mtr. na piersiach: Benger w 2:57.

Jones, mistrz golfa

żegna się z boiskiem sportowem

Robert Tyrell Jones, postanowił wycofać się z życia sportowego. Genjusz golfa, niezrównany wśród amatorów i zawodowców, nakręca film pedagogiczny z golfa za 25.000 dolarów. Jest to jednoznaczne nawet w Ameryce z przejściem do obozu zawodowców. A „Bobby" nie chce być zawodowcem, więc się wycofuje.

On, który wygrał 13 wielkich turniejów, o mistrzostwo Anglji i Ameryki, cztery w ciągu ostatniego lata, był bożyszczem Stanów Zjednoczonych, kładł podwaliny pod powodzenie turniejów i zdobywał setki srebrnych puharów, pozostał zawsze amatorem. Amatorem tak przykładnym, że nie został dłużnym swemu klubowi za składki ani grosza.

Genjusz golfa z za oceanu jest przedostatnim z matadorów z czasów wspaniałego okresu rozkwitu sportu amerykańskiego. Ostatni, który zostaje na arenie ma zaokrąglone kształty, ale jeszcze ruchliwe nieproporcjonalnie cienkie nogi, silne ręce i pewne oko, to Babe Ruth, mistrz baseballu. Jest on ciągle jeszcze centralnym punktem zainteresowań Ameryki. Ale i on zapowiada swe ustąpienie, a następcy dla siebie nie zostawia.

Będzie on ostatnim z wielkich wielkiego okresu. Niema już Dempseya, który przyspieszał tętno krwi tysiącom zebranym wokół ringu. Johnny Weismüller nie pruje już wody swemi potężnemi ramionami w rekordowych czasach, Tilden nie broni już przewagi tennisowej Ameryki przed Francuzami, Helen Wills nie gromi swych przeciwniczek bez utraty gemów, Goullet nie igra z przeciwnikami sześciodniówek, by bić ich na głowę w decydujących momentach. „Strangler" Lewis nie dusi zapaśników w potężnych oplotach ramion, a Charlie Paddock nie zbliża się skokami w zawrotnem tempie do naciągniętej taśmy finiszowej.

Koniec roku bieżącego jest też końcem wspaniałego dziesięciolecia, które Stanom Zjednoczonym przyniosło sensacje i genjuszów sportu. Na pobojowisku został się tylko Babe Ruth i to nie na długo.

Nowa generacja zdaje się była urobiona z innego materjału. Żyje tradycjami ale nie ma już dawnych środków. Wielkie lata sportu amerykańskiego skończyły się.

Sygnały olimpijskie na horyzoncie

Przygotowania. projekty zmian

Sprawa kolarskich zawodów torowych na Olimpjadzie nie jest jeszcze wyjaśniona. W niedawno ustalonym programie Igrzysk nie zostały one uwzględnione. W Los Angeles niema też toru kolarskiego, tak samo, jak i w całej Kaliforlji, która sport ten zna tylko ze słyszenia. O budowie toru też nic nie słychać. Wyścigi szosowe natomiast w programie zostały zamieszczone.

Większe odstępy między olimpjadami projektuje szwajcarski komitet olimpijski. Szwajcarzy uważają, że zarówno ze względów finansowych, jak i prestiżu Igrzysk, lepiej będzie, jeśli Olimpjada odbywać się będzie co pięć, albo co sześć lat. Zwłaszcza mniejsze państwa z trudem znajdują pieniądze na ekspedycje.

750.000 złotych ofiarował na cele Igrzysk olimpijskich rząd Szwecji. Członek komitetu olimpijskiego powiedział: „Dużo to nie jest, prosilibyśmy o dwa razy tyle, ale może jeszcze coś wydostaniemy".

Szwecja ma 7 miljonów ludności, Polska — 30 miljonów. A jednak marzeniem naszem byłoby zdobycie tej sumy. Niemcy z 60 miljonami ludności dostali zaledwie 300.000 złotych.

Szwajcarja i Węgry postanowiły wziąć udział w Olimpjadzie. Szwajcarzy obeślą narciarstwo, bobslei, lekką i ciężką atletykę, boks, fechtunek i wioślarstwo. Węgrzy wysyłają 60 zawodników, przyczem koszty określają na 7.500 zł. od osoby.

Plan wyprawy olimpijskiej Finlandji jest już gotowy. Do Ameryki pojedzie 40 zawodników (koszt wysłania obliczony jest na 8.200 zł.). Pierwszym postojem ekspedycji będzie Sztokholm, gdzie zawodnicy będą trenowali przez jeden dzień w Göteborgu, gdzie Finnowie wsiądą na okręt. Na okręcie przewidziany znów jest trening i natychmiast po wyładowaniu w Nowym Jorku znów trening. Drogę do Los Angeles odbędą Finnowie w dwu albo trzech etapach, przyczem jednodniowe odpoczynki wykorzystają na treningi. Finnowie chcą dokazać tej sztuki, by przybyć do Los Angeles ani zawcześnie, ani zapóźno i stanąć do igrzysk w pełni formy.

Za 500 miljonów złotych sprzedano w Ameryce wyrobów sportowych w r. 1929. Za artykuły do golfa pobrano 140 miljonów (19.8 miljonów piłek), na tennis wydano 75 miljonów (628.000 rakiet i 850.000 tuzinów piłek). Łyżew zakupiono za 40 miljonów złotych. Piłka nożna i koszykówka przyniosły 70 miljonów, podczas gdy boks „tylko" 4 miljony. Przemysł sportowy w Ameryce jest więc niezłym interesem.

Bolesna porażka pięściarzy Austrji

Bawarja zwycięża 16:0

Bokserzy bawarscy pokonali Austrję w kompromitującym stosunku 16:0. Ansböck znokautował Weigla w drugiej rundzie, Ziglarski odniósł wysokie zwycięstwo nad Czappackiem, Schleinkofer miał taką samą przewagę nad Novotnym, a Held nad Weilhammerem. Kugler pobił Hubitscha, a Dirr z trudem tylko Routera. Wreszcie Rausch wypunktował Lauba, a Haymann—Anderschitza. Spotkanie rewanżowe następnego dnia w Augsburgu zakończyło się wynikiem remisowym, ale barw Bawarji bronili bokserzy słabsi.

Pierwszy występ Young Striblinga, jako lotnika, zakończył się niepomyślnie. Stribling, prowadząc samolot, wpadł do morza i cudem tylko wyszedł cało z wypadku.

Mistrz świata Schmeling wyjeżdża w połowie grudnia do Ameryki, gdzie przedewszystkiem przez dwa miesiące będzie grał w filmie. Po miesięcznym odpoczynku rozpocznie Schmeling treningi.

Następnym przeciwnikiem Schmelinga będzie Stribling. Kontrakt ma być podpisany w styczniu w Ameryce.

Sztafetowy mecz lekkoatletyczny Cambridge — Oxford wygrał Cambridge w stosunku 5:2. Błogosławiona Anglja, w której jeszcze w grudniu można urządzać zawody.

Mecz Carnera — Paolino nie pozostanie bez konsekwencyj. Przedewszystkiem Carnera postanowił wyzwać Schmelinga na walkę o mistrzostwo świata, przyczem zaofiarował zwycięzcy cały dochód ze spotkania. Naturalnie, wyzwanie to jest nierealne, Schmeling z Carnerą walczyć nie będzie. Do tytułu roszczą sobie prawa przed olbrzymem włoskim przedewszystkiem Sharkey, a potem choćby Stribling. Możliwe jest natomiast ciekawe spotkanie rewanżowe Carnera — Paolino w Rzymie (15 grudnia); wyzwanie Paolinowi wysłał sam Mussolini.

Belgijczyk Roth obronił swój tytuł mistrza Europy w. półśredniej, bijąc na punkty Niemca Edera.

Pistulla święcił znów cenne zwycięstwo na drodze, która prowadzi go do mistrzostwa Europy wagi półciężkiej. Oto pokonał on ostatnio doskonałego boksera belgijskiego Limousina przez techniczny k. o. w dziewiątej rundzie. Belgijczyk był technicznie znacznie lepszy, przestraszony jednak muskularnym wyglądem oraz energicznemi i silnemi atakami Pistulli, ograniczył się do defenzywy; gdy okazało się, że Niemiec nie jest zbyt groźny, było już za późno. Rozbite oko zmusiło Belga do poddania się.



BARE BALL — GRA AMERYKAN I JAPOŃCZYKÓW

...n najbardziej pasjonującym Japończyków jest palant amerykański. ... weń nawet Japonki, których drużynę mistrzowską tu widzimy.



REWELACJA PŁYWANIA EUROPEJSKIEGO

Nieznana dotąd zupełnie 16-letnia miss Eddie Wolstenholme pobiła dwa rekordy światowe w stylu klasycznym na 400 i 500 mtr.



REPREZENTACJA HOKEJOWA ANGLJI

złożona w lwiej części z studentów kanadyjskich, grała z powodzeniem w Berlinie z B. S. C., przegrywając 2:4 i wygrywając 2:1.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI